Nr. 225 | We Lwowie Piątek dnia 14 Sierpnia 1896. | Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki 1. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po krocie o za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 13 sierpnia.

Dzienniki petersburskie nie przestają komentować podróży cesarza austrjackiego do Bukaresztu. *Now. Wr.* w kwestji tej pisze między innemi, co następuje:

„Na czem polegają interesy Austro-Węgier na półwyspie Bałbkańskim — wiemy dobrze. Panując faktycznie nad Bośnją i Hercegowiną, monarchia Habsburgów nieustannie dąży do odgrywania głównej roli na Wchodzie chrześcjańskim. Obecnie, kiedy nie udało się dopiąć tego celu przez zapanowanie nad Serbją i Bułgarją, zwraca swe spojrzenia na Rumunję i Grecję, usiłując te dwa prawosławne państwa zbuntować przeciwko Rosji.

„Wątpimy mocno, aby dopięcie tego celu było rzeczywiście w interesach Rumunji. W Bukareszcie nie mogą nie wiedzieć, że Rosja zupełnie szczerze i świadomie nie pragnie wcale dla siebie roli wszechwładnej władczyni nad losami prawosławnego Wschodu Europy i dąży tylko do tego, aby rola ta nie dostała się innemu mocarstwu, zwłaszcza zaś katolickiej Austrji. Bezpośrednie sąsiedztwo Rumunji z naszą ojczyzną czyni wielce niedogodną i nawet niezupełnie bezpieczną dla rządu rumuńskiego rolę pokornego sługi dyplomacji wiedeńskiej. Dla Rumunji daleko lepiej i spokojniej byłoby żyć w przyjacielskich stosunkach z Rosją, aniżeli zmuszać rząd petersburski do upatrywania w niej wspólnieczki tych planów, które mają na celu usunięcie z pod naszego wpływu prawosławnych państw półwyspu Bałkańskiego.

„Szczególnego znaczenia wieści o jakiejś konwencji wojennej między Rumunją i Austrją, mówiąc otwarcie, nie nadajemy i bić na trwogę z powodu tych pogłosek nie mamy zamiaru, ale ponieważ artykuł *Fremdenblattu* daje dostateczny powód do wypowiedzenia kilku słów o wzajemnych stosunkach Wiednia i Bukaresztu, przeto uważaliśmy za niezbędne wypowiedzieć w kilku słowach nasze zdanie o tej kwestji".

* * *

Od jakiegoś już czasu zapowiadano w Serbji atak radykalistów na dzisiejszy postępowy gabinet Nowakowicza. Pierwszym manewrem, poprzedzającym atak, miał być wielki wiec radykalny. Wiec ten odbył się rzeczywiście, a przebieg jego był bez porównania spokojniejszy, niż się spodziewano. Uchwały nie odpowiadają także wygórowanym oczekiwaniom. Na meeting partji radykalnej zebrali się uczestnicy ze wszystkich okolic Serbji. Zgromadzeniu przedstawiono rezolucję, która oświadcza, iż rząd po zamachu stanu w r. 1894 wpędził kraj w zawikłania i utworzył przepaść między królem a narodem, co pociągnęło za sobą obniżenie powagi Serbji. W tem przekonaniu oświadcza zgromadzenie partji radykalnej, jako reprezentantki przeważnej większości ludu serbskiego:

1) Konstytucyjne, parlamentarne rządy większości są jedyną bezpieczną podstawą życia państwowego, a z tego powodu żywotne interesa Serbji wymagają szybkiego rozwiązania kwestji konstytucji.

2) Należy podnieść kraj ekonomicznie, albowiem tylko przy unormowanych stosunkach można będzie finanse uzdrowić, to znaczy wtedy, gdy wydatki państwowe będą wyłącznie pokrywane z dochodów i będą pozostawały pod najściślejszą kontrolą reprezentacji narodowej.

3) Polityczne namiętności dadzą się ułagodzić tylko przez uszanowanie praw obywatelskich.

4) Państwo pomyślnie może się rozwijać tylko w razie przywrócenia konstytucyjnego, parlamentarnego rządu. Przytem jednak jest rzeczą nieodzowną, aby król i lud spotkali się na wspólnym gruncie konstytucyjno demokratycznego rządu, który jest także wyrazem historycznego rozwoju państwa serbskiego.

W formie bardzo umiarkowanej poruszono zatem zasadniczy punkt programu radykalnego, to jest przywrócenie demokratycznej ustawy wyborczej, zniesionej samowolnie, bez zachowywania formalności konstytucyjnych. Przybranie łagodniejszego tonu da się wytłómaczyć tem, iż przywódcy radykalistów nie chcą sobie niczem zrażać dworu królewskiego. Pod tym względem zaszła w taktyce stronnictwa zmiana widoczna. Z telegramów dowiadujemy się, że Pasicz, Nikolicz i inni mówcy wyrażali się na wiecu bardzo spokojnie.

* * *

Rządowi bułgarskiemu udało się zaciągnąć u pewnej grupy bankierów 30 miljonową pięcio procentową pożyczkę na cele rolnictwa. Podpisanie odnośnego kontraktu miało nastąpić w dniu wczorajszym, poczem reprezentanci banków mieli mieć posłuchanie u księcia Ferdynanda.

* * *

Na wtorkowem posiedzeniu angielskiej izby niższej interpelowany był gabinet w sprawie znanego procesu belgijskiego komendanta w Kongo, Lothaire'a, który, jak wiadomo, uwolniony został przez najwyższy trybunał brukselski od zarzutu nieprawnego powieszenia angielskiego handlarza broni Stokes'a. Parlamentarny sekretarz urzędu spraw zagranicznych Curzon uznał kompetencją trybunałów, które Lothaire'a sądziły i oświadczył, że przed nadejściem relacji rządu belgijskiego nie może w tej sprawie żadnych podejmować kroków.

Moskale na Litwie.

(*Język rosyjski w katolickim rytuale i w dodatkowem nabożeństwie.*

(Czy może być wprowadzony język rosyjski do kościołów katolickich na Litwie?)

Napisał ks. Jan Przybyszewski. — Lwów 1897).

V.

Ks. Antoni Niemeksza urodził się roku 1825 na Wołyniu. Zawód swój duchowny rozpoczął od wstąpienia do nowicjatu OO. Dominikanów w Wilnie. Wkrótce atoli wystąpił od nich i przeszedł do seminarjum księży świeckich. A że był to młodzieniec zdolny i świetne dla Kościoła rokował nadzieje, więc dla lepszego wykształcenia posłano go do akademji duchownej w Petersburgu. Tu pracował on bezustannie, wyuczył się doskonale języka rosyjskiego, francuskiego, niemieckiego i angielskiego. Rozprawy naukowe pisywał łaciną klasyczną. Wkrótce zdobył sobie stopień magistra teologji, a tuż po wyświęceniu arcybiskup ksiądz Hołowiński mianował go bibljotekarzem i docentem historji kościelnej i prawa kanonicznego. Za rektora prałata A. Jakubielskiego, objął on katedrę już jako profesor. Następca ks. Jakubielskiego w godności rektorskiej, ks. biskup Aleksander Bereśniewicz karcił często młodego profesora za życie lekkie i nieprzykładne, a kiedy i to nie pomagało, zmusił go do opuszczenia Petersburga. W r. 1863 Niemeksza został administratorem kościoła parafjalnego św. Jana w Wilnie. Zawsze skory do zyskiwania sobie względów swych przełożonych Niemeksza zwrócił na siebie uwagę Murawiewa. Powodem zbliżenia się jego do Murawiewa był język angielski. Bystre oko jenerała wkrótce przeniknęło całą istotę ks. Niemekszy. Murawiew odgadł, że człowiek ten, mający za sobą sławę zdolności i wiedzy, a przytem obyczajów zepsutych, pijak, chciwy zaszczytów i bogactw, w rękach rządu mógłby się stać powolnem narzędziem do zniszczenia Kościoła katolickiego na Litwie.

Od razu też począł go używać do swych celów, wysyłać go do więzień niby to dla spowiadania, a głównie dla namawiania więźniów, ażeby wydali współwinnych w ruchu powstańczym. Nadto powierzano mu zawsze misję odprowadzania skazanych na śmierć więźniów politycznych na miejsce stracenia na przedmieście Łukiszki. Nieraz w nocy, otoczony policją i żandarmami, odbywał rewizję klasztorów, probostw, a każde takie nocne odwiedziny, uważane były w całej okolicy Wilna za złą wróżbę. W kilka dni po takiej rewizji następowało zazwyczaj uwięnie jakiegoś księdza, zamknięcie jakiegoś kościoła, albo rozpędzenie zakonnic lub zakonników. Często widywano Niemekszę, odbywającego jakieś tajne narady z ajentami policji. Kiedyindziej znów wyprawiał istne orgje z upadłymi księżmi, których ograbił najpierw ze wszystkiego, potem oszukał, a w końcu zgubił moralnie. Około tego czasu o mało nie postradał raz życia. Działo się to w kaźni więźniów politycznych. Jednego z nich, niejakiego Bańkowskiego, namówił ks. Niemeksza, ażeby się przyznał do zamachu na życie marszałka szlachty wileńskiej gubernji M Domejki. Niemeksza chciał tylko zdradzić przez to biednego więźnia, a więc kiedy ten poznał się na zdradzie, rzucił się na fałszywego doradcę z kluczem od kaźni więziennej i o mało, że nie zranił go śmiertelnie. Niemeksza użył tego wypadku, jako pretekstu, do zażądania nagrody odpowiedniej do jego żarliwości. Murawiew nie szczędził istotnie zapłaty dla szpiegów i zdrajców. Odrazu, bez poradzenia się władzy duchownej, wyniósł Niemekszę do godności prałata, obdarzył go kamienicą, należącą do Franciszkanów, a przynoszącą 2.000 rubli dochodu, wystarał się dlań o order św. Anny I klasy, ozdobiony koroną carską, a co najwięcej schlebiało pysze Niemekszy to to, że Murawiew rozkazał żołnierzom, stojącym na posterunku prezentować przed nim broń, jak przed każdym jenerałem. Pozwolone mu było przez Murawiewa zabierać dla siebie większą część łupu z majątku zniesionych klasztorów. Tym sposobem Niemeksza w mgnieniu niemal oka przedzierżgnął się w prałata, rzucającego złotem, pełnego dumy, popisującego się wszędzie swymi orderami.

Wkrótce zjawiła się u jego boku rodzina, o której dotychczas niewiadomo było zgoła; komnaty swe urządził po książęcemu.

Równocześnie pycha szatańska, istne zaślepienie ogarnęło jego duszę. Na każdym kroku upatrywał tylko wrogów i przeciwników. Kto czołem przed nim nie bił, mógł być pewnym, że prędzej, czy później dosięgnie go zemsta dumnego prałata. Młodziutki wikary katedralny ks. Moczulski wyraził się raz o nim, że jest przybocznym prałatem Murawiewa. Niemeksza poprzysiągł mu zemstę. W kilka dni potem uwięziono ks. Moczulskiego i wywieziono wskutek doniesienia Niemekszy na Sybir, gdzie niebawem też życia dokonał. Po niejakim czasie zostali wysłani na Sybir dwaj wikarjusze kościoła św. Jana ks. Drzewiński i Tabeński z przyczyny intrygi Niemekszy. Udało mu się w Wilnie stworzyć małe stronnictwo, składające się z Rosjan i Polaków, ale z tych bratali się z Niemekszą ludzie najgorsi, rozpustnicy, karciarze i utracjusze. Szczęściem, a raczej nieszczęściem dla niego, okoliczności dobrze się po temu składały. Djecezją wileńską zarządzał podówczas, jak wiadomo, ks. Józef Bowkiewicz, naznaczony na administratora przez ks. biskupa Krasińskiego, jeszcze przed jego wywiezieniem do Wiatki. Był to człowiek pełen wiary, zestarzał się w sumiennem pełnieniu obowiązków, ale słabego charakteru. Nagle ujrzał się on otoczony siecią najpotworniejszych intryg, kłamstw i jawnego nieposłuszeństwa. Co najwięcej go smuciło, to widoczny bunt i zatrata wszelkiej karności kościelnej wśród samego duchowieństwa. Niemeksza, choć z natury zuchwały, wobec niego okazywał obłudną uległość, a tymczasem ukradkiem, nie zrzucając z siebie maski pozorów, bezustannie pracował nad powiększeniem liczby księży szkodliwych kościołowi i ojczyźnie. Począł od jednania sobie stronników; najpierw zrekrutował ich z pomiędzy księży lekkomyślnych, którzy wraz z nim dawali ludności gorszące przykłady życia hulaszczego. Stronnictwo swe zwiększał potem księżmi malkontentami, pyszałkami, którzy bądź co bądź chcieli wydobyć się na wierzch, albo którzy chcieli uwolnić się od zasłużonej kary. W takim stanie rzeczy brakowało tylko jednego, aby Żyliński, Tupalski i Niemeksza zawiązali między sobą sojusz na szkodę kościoła i ojczyzny. Niestety wnet doszło do tego i to za staraniem Tupalskiego. Szukając własnego wyniesienia się, Tupalski uprzedzał wszystkich w uwielbieniu i oddawaniu hołdów Niemekszy, a kiedy go już miał w kieszeni, wystąpił z prośbą, aby Niemeksza, używszy swych wpływów u Murawiewa, dopomógł Żylińskiemu i jemu samemu do otrzymania godności prałackiej. Niemeksza przedłożył ów projekt Murawiewowi, i jak łatwo było do przewidzenia, otrzymał jego aprobatę. Tak to nagle, nawet bez zasięgnięcia rad władzy kościelnej, wbrew wszelkim ustawom kanonicznym, powstało nagle trzech prałatów rządowych, którym ks. Bowkiewicz, pod naciskiem rządu, musiał wyznaczyć stalle (krzesła prałackie) w katedrze. Nadspodziewanie car odwołał Murawiewa z jenerał-gubernatorstwa w Wilnie, jego kreatura jednak ks. Niemeksza pozostał, by i za następców Murawiewa prowadzić demoniczną pracę niszczenia kościoła i tradycji ojczystych. Niebawem zapadł ciężko na zdrowiu ks. Bowkiewicz; umierającego otaczała policja, nie dozwalając nikomu przystąpić do jego łoża. Żegnając się z kapitułą, przemówił ks. Bowkiewicz do nowych trzech prałatów te, wiele znaczące słowa: „Niech wam Bóg przebaczy, jak ja wam przebaczam". Posiedzenie kapituły, na którem miano obrać administratora djecezji, odbyło się dziwnie ponuro. Biskup wileński był na wygnaniu w Wiatce, ktoś z kanoników odezwał się, aby w obecnem położeniu udać się do niego po radę, ale zgłuszono go uwagami, że wszelkie stosunki z biskupem są urzędownie zabronione. Prałat Niemeksza niebawem wystąpił z deklaracją: „Rząd pragnie, ażebyśmy wybrali na administratora prałata Żylińskiego, jako wikarjusza kapituły". Propozycję tę poddał pod głosowanie ksiądz Herbut. Żylińskiego wybrano pod naciskiem rządu większością głosów, poczem rząd natychmiast zatwierdził go w tej nowej godności. I tak ks Żyliński, człowiek bez czci i wiary, przytem bez żadnej nauki, który nawet czytać po łacinie nie umiał, został przedstawicielem wileńskiego duchowieństwa.

Socjalizm w Polsce.

Interesującą publikację nadesłano nam z Londynu. Jestto w języku niemieckim wydana niewielka książeczka, zawierająca sprawozdanie delegacji polskiej na odbytym niedawno kongresie o ruchu socjalistycznym we wszystkich trzech dzielnicach naszego kraju w ciągu lat 3. Dla ludzi, którzy nie hołdują zasadzie trwożliwego przymykania oczu na widok zbliżających się symptomów gwałtownych wstrząśnień społecznych, ale z męską odwagą i spokojem pragną wejrzeć w każdą wibrację, jaka się odbywa u dołu bez względu na to, czy ona wróży odrodzenie czy klęskę, zajmującem będzie streszczenie wspomnianej publikacji. Omawia ona osobno obecny stan ruchu socjalistycznego w Galicji, w Wielkopolsce, Królestwie i na wychodźtwie. Najkrótszą jest relacja galicyjska. Konstatuje ona, że od kongresu w Zurychu socjalizm w obu połowach Galicji wzrósł znacznie na siłach, o czem świadczy przedewszystkiem rozwój prasy robotniczej, która składa się z czasopism: *Nowy Robotnik*, organu dla Galicji wschodniej, *Naprzód* dla Galicji zachodniej (oba biją się w 3 500 egzemplarzy), miesięcznika *Światło*, fachowego pisma drukarskiego *Ognisko*, fachowego pisma dla kolejarzy i żargonowego organu *Der Arbeiter*, wydawanego dla żydów. Ogółem więc liczy Galicja sześć socjalistycznych czasopism agitacyjnych (sprawozdanie nie wymienia miesięcznika literackiego *Krytyka*, wychodzącego w Krakowie z wyraźną barwą socjalistyczną, a nawet ze współudziałem Ign. Daszyńskiego)

Jako dalsze objawy ruchu wymienia sprawozdanie agitację w sprawie reformy wyborczej, tworzenie organizacyj fachowych, które łączą się z organizacją polityczną, wiece prowincjonalne i fachowe, publiczne zgromadzenia oraz strejki. Z lekceważeniem wyraża się sprawozdanie o „niezależnych socjalistach," którzy „padli ofiarą własnej niekarności, głupoty i złej woli," a o stronnictwie klerykalnem powiada, że jestto „najlepiej zorganizowany wróg stronnictwa socjalistycznego," mimo to jednak usiłowania jego są „bezowocne," podczas gdy przeciwnie socjaliści „odpowiadają swemu zadaniu zupełnie." Najważniejszym jest dla nas ustęp, odnoszący się do początków agitacji socjalistycznej wśród ludu wiejskiego. „Dwa wiece prowincjonalne — czytamy w sprawozdaniu — uchwaliły zająć stanowisko wobec kwestji chłopskiej. W niektórych miejscowościach, po wsiach, rozpoczęli nasi towarzysze czynność agitatorską. Klerykali i rząd szlachecki bronią tej ostatniej fortecy swej władzy politycznej, lecz ruch ludowy chłopów polskich z patrjotyczno-politycznemi tendencjami, oraz stronnictwo ruskie, opierające się na teoretycznym socjalizmie, czynią wyłomy w tej fortecy, jeden po drugim. Jeżeli na dłuższy jeszcze czas jesteśmy zmuszeni organizować przeważnie proletarjat miejski, to nadchodzące wybory w kurji piątej zmuszą nas do wkroczenia do kuryj wiejskich i pozyskania proletarjatu włościan dla naszego programu."

Gorzej, niż w Galicji, idzie socjalistom w Wielkopolsce, głównie z powodu ogromnego wpływu, jaki posiadają na lud tamtejsi księża. Organizacja jest zupełnie odrębna od niemieckiej, z którą się komunikuje tylko zapomocą delegata i nosi tytuł „polska partja socjalistyczna". Co do agitacji, to prócz teoretycznego przedyskutowania sprawy niepodległości Polski, polegała ona głównie na zaszczepieniu na tamtejszym gruncie święta 1. maja. Dotychczas święto majowe obchodzone było przez robotników polskich wyłącznie w Berlinie, Hamburgu i Bremie, w Poznaniu zaś po raz pierwszy tego roku zdobyto się na małą manifestację, w której wzięło udział 400 osób. W ostatnich dwóch latach rozwinął się żywiej ruch socjalistyczny na Szląsku, głównie wskutek licznych prześladowań, o czem świadczy fakt, iż organ partyjny zyskał wśród górników szląskich przeszło 600 abonentów. Agitowano również na rzecz wprowadzenia języka polskiego do szkół i obchodzono pamięć Kosciuszki, oraz czterech straconych socjalistów warszawskich. Przy wyborach stawiano kandydatów w Inowrocławiu, Zaborzu i Międzyrzeczu, jednakże bez dodatniego rezultatu. Organem stronnictwa jest berlińska *Gazeta Robotnicza*, prócz niej rozeszło się kilkanaście broszur agitacyjnych.

Najciekawszem jest oczywiście sprawozdanie z postępów ruchu socjalistycznego w Królestwie, gdzie proletarjat polski wskutek barbaryńskiego politycznego i narodowego ucisku znajduje się w wyjątkowem położeniu. Mimo to w ostatnich trzech latach ruch robotniczy potroił swoje siły głównie wskutek stworzenia silnej organizacji, która funguje potajemnie i pokonywać musi tysiące przeszkód. Agituje się głównie za pomocą przemyconych z zagranicy broszur i organu partyjnego *Robotnik*, który od 1894 roku wychodzi w tajnej drukarni w War-

---

(54)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom III.

(Ciąg dalszy).

Wyspa Crookesa.

Intermezzo, które wygląda na bajkę.

Na żadnej mapie nie była oznaczona. Że istniała jednak, o tem mógł się przekonać każdy, który odbywał podróż na pokładzie okrętu między Hamburgiem, Plymouthem lub Southhamptonem a Nowym Jorkiem. Każdy okręt na tej linji musiał bowiem obok niej przepływać.

Znajdowała się tam pod 44° 31' północnej szerokości i 50° 17' zachodniej długości.

Tak, można ją było widzieć i zaprawdę godną była widzenia, ta wyspa, która wcale wyspą nie była, lecz tylko jednym, olbrzymim warsztatem.

„Wyspą Crookesa" — nazywano ją. I rzeczywiście była też wyspą Crookesa.

Wyspa, tratwa, pływający dok, jeżeli ktoś chce, na którym budowano ją, Elektrę", to nowe ciało niebieskie, przeznaczone na to, aby znikomo małą cząstkę naszej ludzkości uratowało przed zagładą, której ta ludzkość nie miała uniknąć wobec zbliżającego się końca świata.

Z entuzjasmem bezprzykładnym podpisywano te miljardy, których wymagało przedsiębiorstwo.

Nie dla tego, aby ci wszyscy może byli przekonani, że naprawdę nastąpi koniec świata. Nie, przedewszystkiem tylko dla tego, że myśl sama przez się była czemś tak potężnem, tak wspaniałem, tak nieprawdopodobnem, tak jedynem w świecie, że do przyłożenia ręki do tego każdego formalnie coś ciągnęło.

Gdyż, gdyby nawet nie nastąpił koniec świata, gdyby nawet James Crookes nie miał słuszności, gdyby nawet ziemia nie przestała istnieć dalej, cóż to szkodziło?

Nie szkodziło nic.

Tak, przeciwnie, była to *great attraction*, jedną więcej stworzono na tym świecie, i to prawdziwie *great attraction* najpierwszego rzędu.

Wielkie towarzystwa żeglugi parowej utrzymywały też z wyspą Crookesa już od samego początku regularny ruch parowców z Nowego Jorku, Bostonu i Portlandu, i to nietylko w celu zaopatrywania w żywność olbrzymiej armji robotników, tam zebranej, lecz także dla pasażerów, którzy w ogromnych tłumach ciągnęli na wyspę Crookesa, aby tylko ten cud świata zobaczyć w zarodku.

Jeżeli zatem już sam początek przedsięwzięcia był tak świetnym, przeto musiano i nie bez słuszności przypuszczać, iż siła przyciągająca „Elektry" będzie się stawała z dnia na dzień większą, zwłaszcza wtedy, gdy się stanie rzeczywiście tem, co zaznaczył Crookes: — *World faire* — wystawą wszechświatową — taką, jakiej potężniejszej wspanialszej, więcej zajmującej nikt sobie nie mógł wyobrazić.

Dlaczego Crookes wybrał właśnie 44° 31' północnej szerokości i 50° 17' zachodniej długości, jako najodpowiedniejszy punkt na budowę swej nowej planety, to było łatwem do wytłómaczenia.

Z początku co prawda myślał o tem, aby swą pływającą wyspę na wolnem morzu zbudować tuż w obliczu Nowego Jorku, ponieważ nie wielka, nie przechodząca pięćdziesięciu pięciu metrów głębokość okazała się bardzo stosowną na wprowadzenie w życie jego projektu, a przytem byłaby z tem połączona niejedna wygoda.

Potem jednak, na wypadek katastrofy, wydawała mu się bliskość lądu zanadto ryzykowna.

Niejednego uderzenia możnaby było uniknąć, gdyby „Elektra" znajdowała się o ile możności jak najdalej od stałego lądu.

Żaden punkt jednak na oceanie Atlantyckim nie mógł być korzystniejszym, jak ten, który właśnie wybrał James Crookes. Gdyż nietylko, iż jego daleka odległość od stałego lądu dawała pod tym względem wszelką i zupełną gwarancję, ale jeszcze, tam, w środku oceanu, znaleziono głębokość najmniejszą, głębokość wynoszącą zaledwie czterdzieści dziewięć metrów.

Było to to samo miejsce, na którem przed dwoma laty chciano zbudować na żelaznych palach wielki hotel morski, „Atlantis".

Teraz na tem samem miejscu znajdował się nietylko j e d e n hotel, nie, było tam całe miasto z setkami fabryk, z tysiącami małych domków robotniczych, z biurami pocztowo telegraficznemi, z eleganckiemi ulicami i o ś m n a s t u hotelami, z kawiarniami, restauracjami, teatrami, salami koncertowemi i t. d. — słowem.. było wszystko. A tam, gdzie przed niedawnym czasem jeszcze parowce dumnie pruły fale morskie, tam teraz przechodził... tramwaj elektryczny.

Powstało to wszystko jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Cała flotylla parowców przewiozła na to miejsce materjał do budowy miasta, wyspy, która właściwie składała się tylko z olbrzymiego systemu potężnych tratw, połączonych i spojonych z sobą silnie za pomocą mostów i dróg, a która zajmowała przestrzeń dwudziestu trzech kilometrów kwadratowych, przestrzeń zatem jaką zajmuje miasto — któreby naprzykład? — jaką zajmuje, powiedzmy, obecnie Brema.

Przytem otaczał wyspę Crookesa olbrzymi, okrągły port o średnicy tysiąca pięciuset dwudziestu metrów, port zatem, który miał w obwodzie cztery tysiące ośmset ośm metrów o powierzchni prawie dwóch kilometrów kwadratowych.

Port ten — Crookes-Harbow nazywano go — był basenem, w którym m i a n o budować cud techniki, p l a n e t ę, w y t w ó r r ę k i l u d z k i e j, w którym ją w y b u d o w a n o.

Planeta sama otrzymała, tak jak to Crookes obmyślił i obliczył sobie od samego początku, średnicę tysiąca pięciuset metrów, a był to widok dość szczególny, gdy się patrzyło na wyrastającą nagle z pośrodka wyspy masę potężnych, koncentrycznie podzielonych, wygiętych na zewnątrz olbrzymich żeber, połączonych z sobą poplątaną na pozór siecią systematycznie powiązanych belek żelaznych i trawersów.

I coraz wyżej i wyżej wznosiły się te żebra, potężniejszą i potężniejszą coraz stawała się śmiała, olbrzymia budowa, przyjmując coraz więcej i więcej określone formy, a podczas gdy u spodu opancerzano już konstrukcję żebrową żelaznego Lewjatana potężnemi płytami, podczas gdy stawiano już ściany żelazne pojedyńczych olbrzymich komór, kolos wyciągał swe żebra coraz wyżej i wyżej, podobny prawie do gigantycznego polipa, który położony na grzbiecie, wyciąga olbrzymie ramiona, jakby niemi uchwycić chciał te chmury tam w górze.

I wyżej, coraz wyżej rosła gigantyczna budowa, a z wyspy wyglądało coś, co pojąć było trudno, jak olbrzymie od ziemi do nieba sięgające, swą czerwoną barwą już z daleka świecące ciało.

I podczas gdy ogniwo za ogniwem mamutowej budowy wznosiło się ku górze, pracowano wewnątrz z ogromnym wysiłkiem. Powstawały ogromne warsztaty, potężne sale, które nie miały sobie równych, szerokie, potężne płaszczyzny i platformy. A maszyny szumiały, koła warczały i grzmoty i drżenie przebiegało nieustannie przez rozszerzające się, wyciągające, zamykające ciało.

Budowa była już wysoką jak góra. Koleje przerzynały na zawrotnych mostach potężne ciało; coraz wyżej i wyżej wspinali się robotnicy na żelaznych belkach i wyżej, coraz wyżej, rosła „Elektra," której potężne żebra już teraz zginały się na wewnątrz, jakby wzajemnie do siebie dążyły, jakby się tam w chmurach chciały połączyć.

A potem nadszedł dzień, w którym to olbrzymie dzieło — nie, nie było jeszcze ukończone — ale w którym obręcz opasująca kulę połączyła się rzeczywiście tam w górze. Oklaski świata nie miały końca.

Był to tryumf, wspaniały tryumf ludzkiego ducha. Tryumf, który konające stulecie święciło w jednym z swoich synów, w jednym z swych najskromniejszych synów. Gdyż, cóż on właściwie zrobił, ten James Crookes, co on zrobił?

Nic, jak tylko to, co zrobili już przed nim inni, nic, jak tylko to, co już na długo przedtem stworzyli Eiffel, Ribling, Hamberle, Wilson, a co on tylko wykonał w „zwiększonych rozmiarach."

Tak, był to tryumf!

Tryumf, w którym brał udział świat cały, świat, który patrząc na potęgę wspaniałej budowy zapomniał o jej celu.

I budowano i pracowano wciąż dalej i dalej i nareszcie — nareszcie dzieło było na zewnątrz ukończonem. To wielkie, to potężne stało się i „Elektra", kolos kulisty Crookesa pływał jako zamknięta całość, otoczona wyspą Crookesa, spoczywając bez ruchu na falach oceanu.

Był to dzień wiosenny.

Na dole, na wyspie, ciepłe tchnienie wiosny, na górze zaś na wierzchołku kuli, błyszczący, biały, iskrzący się śnieg.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szawie i liczy 1500 abonentów. Cyfrę tę trzeba oczywiście pomnożyć nieskończone razy, jeżeli się chce otrzymać liczbę czytelników. Z początku agitacja ograniczała się na dwa główne ogniska fabryczne: Warszawę i Łódź, obecnie objęła nie tylko miasta prowincjonalne, jak Radom, Częstochowa, Zawiercie, Pabjanice, Lublin i okręg górniczy dąbrowski z 50 000 robotników, ale nawet pobliskie wsi, w których socjalizm porobił takie postępy, że okazała się potrzeba specjalnych wydawnictw dla proletarjatu wiejskiego. Dużych strejków, t. j. takich, w których strejkowało najmniej 1000 ludzi, było w ostatniem trzyleciu 19 a ogólna liczba strejkujących wynosiła 61 400 t. j. 20% całego proletarjatu fabrycznego. Za wzrostem partji poszedł także wzrost prześladowań ze strony rządu. Dokładnej statystyki aresztowań sam rząd nie byłby w stanie zestawić, gdyż każdy urzędnik robi na własną rękę co mu się podoba, o ile wiadomo, sądownie skazany został jeden robotnik z Królestwa za agitację na Sybir, czterech na więzienie, wynoszące razem 38 lat, jeden na dożywotnie; w drodze administracyjnej wywieziono ogółem 65 lat więzienia i robót przymusowych, a 407 lat zsyłki na Sybir lub w głąb Rosji.

Uzupełnieniem ruchu socjalistycznego w Galicji, w Wielkopolsce i w Królestwie, a zarazem jego silną rezerwę stanowi „Związek zagraniczny socjalistów polskich", istniejący w Londynie od r. 1892, a założony przez emigrantów warszawskich. Posiada on filje w 16 miastach Europy, a w marcu 1896 połączył się z nim „Związek polskich sekcyj stronnictwa socjalistycznego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki" z siedzibą w Nowym Jorku. Obecnie „Związek" liczy 20 sekcyj i 1300 członków i zasilany jest stale składkami agitacyjnemi z Europy. „Związek zagraniczny" w Londynie jest kuźnią, z której się rozchodzą corocznie tysiące broszur agitacyjnych, przeznaczonych głównie dla Królestwa Polskiego, a oprócz organu oficjalnego, którym jest *Przedświt* wydaje stale: *Bulletin Officiel du Parti Socialiste Polonais*, „Bibljotekę polskiego robotnika" (wydawnictwo książkowe, dotąd 18 tomów) i „Bibljotekę socjalno-ekonomiczną" dla dzieł Marksa, Lassala, Engelsa itd. W r. 1893 wysłał związek do Polski 27.690 egzemplarzy rozmaitych druków, w r. 1894 cyfra ta wzrosła do 35 757 a w r. 1895, w pierwszej tylko połowie, do 36 951. Dla propagandy socjalistycznej wśród żydów powstała z inicjatywy związku jego filja w Nowym Jorku, pod oryginalną nazwą „Żydowska socjalistyczna poczta z Ameryki do Polski". Na tem kończy się sprawozdanie. *A. Ch.*

Rosja na Krecie.

Dotychczas notowaliśmy głosy prasy europejskiej o powstaniu, obecnie przychodzi nam zwrócić się do trochę ciaśniejszego kółka, a mianowicie do prasy panslawistyczno-słowiańskiej, której klasycznym przedstawicielem jest tygodnik triesteński *Il Pensiero Slavo*. Naturalnie, że nie braknie tu zachwytów pod adresem Rosji i dlatego właśnie artykuł w sprawie kreteńskiej napisany przez dziennik słowiański budzi pewną ciekawość.

Oto co tam czytamy:

„Odkąd wybuchło powstanie w Kandji, mocarstwa europejskie przedsięwzięły wspólne kroki w Turcji, celem załagodzenia zaostrzonej sytuacji, do czego jednak prasa europejska nie przykłada wielkiej wagi. Jednakowoż dość, że Rosja od siebie posłała słowo nagany (?) do Stambułu, a już cała prasa gorączkowo się ożywiła. Jedno słowo nagany ze strony Rosji, znaczy więcej, aniżeli przedstawienia wszystkich państw w Europie razem wzięte! Są dwa ku temu powody: W pierwszym rzędzie, manifestuje się tu ta potęga Rosji, która dzierży w swem ręku losy całej Europy. (Aż tak? *Przyp. Red.*) W chwili, kiedy kwestja ormiańska była, że tak powiemy piekącą, Anglja również ostro wystąpiła przeciw Turcji, lecz czyż odniosła tryumf? Któż kiedykolwiek mógłby pomyśleć, że słowa owe mogłyby wywrzeć wpływ jakiś na politykę europejską? Dziś jednak, kiedy Rosja przemówiła, każdy instynktownie czuje, że słowa owe, znaczą więcej, aniżeli „*quos ego*", i że są one decydujące nietylko dla Wschodu, ale dla polityki całej Europy.

Drugim powodem, dla którego nagana Rosji jest nadzwyczaj ważna, jest fakt, że przez tę naganę car okazuje się wiernym polityce i tradycji, jaką postępuje jego państwo od wieków na Wschodzie. Rosja jest i będzie wyswobodzicielką (!?) nietylko Słowian (!) ale również Greków! Dlatego, że Rosja w kwestji ormjańskiej nie zajęła stanowiska przeciwnego Turcji, ci, którzy zwykli sądzić powierzchownie rzeczy, przypuszczali, że porzuciła ona politykę bezinteresowną, pełną chwały i wielkości (?) i w odwiecznej nieprzyjaciółce Rosji, Turcji, widziała już Rosji protegowaną. Kto jednak głębiej wejrzał w tę sprawę, mógł odrazu zrozumieć, że Rosja nie chciała wyciągać „kasztanów z ognia" dla Anglji. I tak było. Dziś, gdy naród na Krecie powstaje w obronie swych praw i gdy z tego powstania nikt korzystać nie chce dla spekulacyj dyplomatycznych, Rosja, jak zwykle, podnosi głos swój, na korzyść uciemiężonych, przeciw barbarzyństwu. Kreteńczycy nie mogli się spodziewać pomocy ani korzystniejszej, ani silniejszej. Rosja jest z nimi, a z nią razem i Francja."

Skąd *Il Pensiero Slavo* wynalazł nagle tyle zalet u Rosji doprawdy zrozumieć trudno, w każdym razie ta rosyjska „polityka bezinteresowności" nie znalazła chyba „bezinteresownego" oddźwięku w redakcji wyżej wspomnianego dziennika.

Korespondencje.

Londyn 7. sierpnia.

(Powozy mechaniczne).

Przedmiotem zajmującym coraz żywiej świat angielskich mechaników, a rzec można jednocześnie publiczność wszech klas i stanów, jest *autocar*, t. j. wóz i pojazd, poruszające się nie siłą konną, ale mechaniczną.

Z rzędu trzecia, w bardzo krótkim przeciągu czasu następująca jedna po drugiej wystawa pojazdów, która miała miejsce tej wiosny w Londynie, przyciągała do dziedzińców *Imperial Institute* gęste szeregi ciekawych. Książe Walji próbował tych pojazdów i zainteresował się wynalazkiem, który będzie, gdy wejdzie w praktyczne użycie, największą rewolucją w codziennem życiu społeczeństw. Nietylko ulice miasta będą czyste i mniej napełnione wrzawą, nie tylko wszystkie, nawet mniej zamożne rodziny, będą mogły posiadać swe własne pojazdy, ale mieszkanie w obrębach miast stanie się niepotrzebnem: z oddalonych od nich wsi będzie każdy mógł z łatwością na swym samo biegu przybywać do biur i kantorów, niektóre procedery dzisiejsze znikną zupełnie, inne ulegną przekształceniu; wielka ekonomia wydatków nie ulega wątpliwości. Już coraz większe rozpowszechnienie bicykli i welocypedów wywołało w Anglji zmianę fizjognomji miast, a w Londynie kilkanaście stajni, wynajmujących konie, zostało zamkniętych. Stanie się ten przewrót o tysiąc razy większym, gdy nie będzie dorożek, omnibusów, powozów i wozów, ciągnionych przez konie, ale poruszanych parą lub elektrycznością.

Jest rzeczą na pozór niepojętą, że sprawa tak żywotna i przedstawiająca stosunkowo elementarne tylko trudności, tak powoli się rozwija. W Anglji znajdowała dotąd legalne przeszkody. Już w r. 1837 Richet budował pojazdy, biegnące 15 mil na godzinę, a w r. 1857 zaczęto je nawet budować w szerszych rozmiarach. Ale w 1864 r. izba gmin przeprowadziła bil o ruchu na drogach krajowych i na ulicach miast, pełen takich restrykcyj i ograniczeń, że jednym zamachem skręcono łeb wszystkim środkom komunikacyjnym nowego typu. Między innemi upoważniono różne miejscowości do pobierania cła przejazdowego od podróżujących w tego rodzaju samoruchomych pojazdach, a to w takiej wysokości, że n. p. za przejechanie z Londynu do Newcastle opłacićby wypadało rogatkowego 85 funt. szterlingów!! Chociaż mechanicy angielscy umieli budować maszyny, które zastosowane do pojazdów nie wydawały pary, nie czyniły hałasu i były bez najmniejszego wątpienia mniej niebezpieczne dla ruchu ulicznego, aniżeli wozy konne, nie było sposobu przełamać zapór, postawionych przez rutynę i interes egoistyczny istniejących procederów.

Ale przykład Stanów Zjednoczonych, ruch, jaki w tym samym kierunku rozwija się w całym cywilizowanym świecie, przeniknął nareszcie i do Anglji: przykład welocypedów i ich olbrzymie rozpowszechnienie ostatecznie przeważyło szalę w kierunku postępowym. P. Chaplin, minister rolnictwa, tej zimy przedstawił parlamentowi bill, który przeszedł bez żadnej opozycji formalnie i parlamentarnie. Oczekują go niecierpliwie wszyscy wynalazcy, przemysłowcy i przedsiębiorcy i są już przygotowani na zorganizowanie towarzystwa o obfitej liczbie miljonów dla budowy elektrycznych omnibusów i dorożek.

Obecnie przeciętna publiczność nie może jeszcze zdać sobie sprawy, jaki będzie typ owego powozu przyszłości. Te różne, które widzieliśmy na wystawie, widocznie pozostawiały jeszcze wiele stron zagadnienia nierozwiązanemi. Praktyka i rywalizacja budowniczych rozwiąże je niebawem, o tem wątpić nie można. Francuscy fabrykanci trzymają do tej chwili prym nad angielskimi, którzy mieli związane ręce. Ale nie można się łudzić nadzieją, że powozy te wprowadzone w ruch olejem skalnym, zanim elektryczność będzie do nich zastosowaną, będą, znacznie tańsze co do ceny i co do utrzymania, aniżeli obecne, konne. Woźnica-mechanik będzie droższy od woźnicy dotychczasowego. Utrzymanie i reparacja machiny wyniosą, podług przybliżalnych obrachunków, połowę ceny, jaką żywienie konia wymaga. Samo przez się rozumie, że korzyści, wygody, łatwość, pośpiech, bezpieczeństwo, oszczędność na kosztownych brukach i t. d., wszystko przemawia za wprowadzeniem auto-carów. Dorożki elektryczne, do których budowy zabierają się przedsiębiorcy londyńscy, będą miały, jak słyszę, taksę o połowę mniejszą, niżeli konne: te ostatnie skazane są na szybką zagładę. To też już niektórzy utrzymują, że za lat piętnaście konie staną się przedmiotem zbytku i że w Londynie nie będzie na ulicach innych prywatnych powozów, innych dorożek, omnibusów i wozów do transportu towarów, jak mechaniczne.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski
Piątek 14 sierpnia.
Teatr: przedstawienia nie będzie.

Wiadomości osobiste. Wczorajszy *Hałyczanyn* doniósł, iż prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni zachorował w Busku. Notatka ta jest zupełnie fałszywa, gdyż hr. Badeni ma się jak najlepiej. Dziś przyjeżdża na kilka godzin do Lwowa w odwiedziny do swej matki, poczem napowrót powraca do Buska. W sobotę zakończy hr. Badeni tegoroczny swój urlop w Busku i powróci do Wiednia, gdzie weźmie d. 18. bm. udział w uroczystości z powodu rocznicy cesarskich urodzin.

Kalendarz. Piątek (14): Euzebjusza m. Wschód słońca o godzinie 5. minut —, zachód o godzinie 7. minut 6.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce i samice) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Dar. Cesarz udzielił gr. kat. komitetowi cerkiewnemu w Nekonecznem *ad* Jaworów, w pow. jaworowskim, na restaurację cerkwi zapomogi w kwocie 100 zł.

Na czwartą kadencję sądów przysięgłych, która się rozpocznie 9. września, wylosowani zostali we Lwowie następujący pp.: Łaszowski Zygmunt, Rotten Fryderyk, Erlacher Walery, Kluczenko Bolesław, Kossak Stefan, dr. Radziszewski Bronisław, Styka Jan, Górski Jan, Kruk Stanisław, Smalawski Juljan, Todt Dyonizy, Bałłaban Karol, Werner Arnold, Winiarz Karol, Białoskórski Inocenty, Jolles Bernard, hr. Skarbek Henryk, Dąbczański Leszek, dr. Nussbaum Józef, Miśniakiewicz Włodzimierz, Bromilski Jan, Solecki Albin, Niedzielski Antoni, Borzęcki Antoni, Białobrzeski Marceli, Krimmer Rudolf, Brochocki Adam, Krzyżanowski Władysław, Stelmachów Juljan, Schmitt Mieczysław, Riedl Edmund Franciszek, Russmann Ignacy, Au Aleksander, Patraszewski Mieczysław, br. Brunicki Zdzisław i Barach Józef. Jako sędziowie zastępcy wylosowani zostali pp.: Lichtarski Józef, dr. Steinhaus Józef, Bednarski Szczęsny, Deyczakowski Franciszek, Stark Gabrjel, dr. Stark Juljusz, Hauptfleisch Leon, dr. Majewski Adam i Silberstein Maurycy.

Ogromna ulewa nawiedziła onegdaj wieczorem nasze miasto. Około godziny 7-ej deszcz lunął gwałtownie olbrzymim strumieniem; w jednej chwili na ulicach stromych, jak Kurkowa, Skarbkowska, Sykstuska, Kopernika, Gródecka i inne, potworzyły się formalne wodospady, a na ulicach równych przejście z jednej strony na drugą było bardzo trudne. Ulewa trwała przeszło kwadrans, poczem deszcz w mniejszej już obfitości padał jeszcze do g. 9. Potem niebo się wypogodziło, powietrze oczyściło i ociepliło, ale około g. 5 rano spadł znowu drobny deszcz, który potrwał do pół do ósmej.

Manewry cesarskie w Galicji rozpoczną się, jak wiadomo, 1. września. Cesarz przybędzie 31. bm. o godz. 11 rano do Komarna i zamieszka w zamku hr. Lanckorońskiego. Według programu manewrów wykona strona zaczepna budowę własnej kolei polnej z Rudymna do Trojczyc, a stamtąd do oznaczonej pozycji artylerzyckiej. Oprócz tego założyć ma ona własne stacje dla oświetlenia terenu i balonów *captif*, obserwatorja, oraz ubezpieczoną pozycję dla komisyj wywiadowczych pod Batyczami. Strona obronna zakładać będzie połączenia telefoniczne jak również i stacje dla oświetlenia elektrycznego. — Kwaternicy dworscy przyjechali już do Galicji.

Temperatura Barometr idzie w górę.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 24 0°C, najniższa + 14 2°C.

Opad wynosił 22 2.

Odznaczenie. Z Rzymu donoszą nam, że papież mianował prałatem swoim domowym ks. kan. Franciszka Klimaszewskiego, wicedziekana i proboszcza w Odessie.

W Rymanowie w sobotę, dnia 15. bm. o godz. 5 popołudniu odbędzie się popis gimnastyczny grona nauczycielskiego Towarz. gimnastycznego „Sokół" w Tarnowie. Wieczorem danem będzie w sali teatralnej zakładu kąpielowego przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają: „Dramat jednej nocy" Aurelego Urbańskiego. Na zakończenie: dziesięć obrazów z igrzysk olimpijskich, w lasku, przy ogniach sztucznych.

Burza. Z okolic Zbaraża donoszą: Dnia 8. bm około godz. 8 wieczorem ukazała się ciemna chmura z bezustannemi błyskawicami od strony Czerniłowa Mazowieckiego. Tucza dotknęła Zarudnie, Wałachówkę, Stryjówkę i Kujdancze, ciągnąc dalej w powiat skałacki i spowodowała niesłychaną ulewę. Potoki po jarach wezbrane, dosięgły niepamiętnej wysokości. Woda w niektórych miejscach poprzerywała groble, pozrywała mostki, pozabierała pozamaczane konopie, na pochyłościach nad jarami poznosiła półkopy, a w niektórych miejscach grad uszkodził hreczki i owsy. Równocześnie burza przeszła przez Czernichowce, Zbaraż, Łubianki Niższe i Wyższe, Dobromirkę, Huszczanki, Terpiłówkę, Skoryki i dalej za granicę Podola rosyjskiego. W Dobromirce, położonej nad głębokim jarem podolskim, przerzniętym dopływem Zbrucza, grad wyrządził nie małe szkody, woda wezbrana dosięgała ścian chat przyjarskich, powyrywała stare wierzby i topole z korzeniami, zamuliła zupełnie ogrody i porwała stodołę ze zbożem, w której matka z kilkuletnią córeczką śmierć w powodzi znalazła. Brat matki chcąc ją ratować, uszedł śmierci po długiej walce z wodą, wdrapawszy się na wierzbę, z której zlazł dopiero nad rankiem, gdy powódź ustała. Materjał, stodoły, zboże w snopach, wrota, płot uniosła woda 5 kilometrów, bo aż do Terpiłówki. Kobietę z dzieckiem znaleziono w Łozówce na błoniu o 2 kilometry pod wierzbą. Groble poprzerywane, młyny uszkodzone, łąki naniesione mułem. Szkody zrządzone dotychczas nieoszacowane.

W Baligrodzie pow. Lisko, rozwiązaną została rada miejska za gospodarkę żydowską. Komisarzem rządowym ustanowiony został tamtejszy aptekarz dr. Stanisław Faliszewski, a jego zastępcą lekarz okręgowy dr. Robei.

Zuchwali żeglarze. Wspominaliśmy na tem miejscu przed kilku tygodniami o wyprawie dwóch Norwegczyków, Ulona i Samuelsona, którzy powzięli projekt przepłynięcia z Nowego Jorku do Hawru na łódeczce długiej na 6 metrów. Niedorzeczny pomysł dwaj śmiałkowie doprowadzili do skutku. Wyjechali w dniu 6. czerwca z Nowego Jorku. W d. 7, 8. i 9. lipca cierpieli bardzo z powodu straszliwie burzliwego morza. W d. 10. lipca bałwany przewróciły łódkę. Po wielu nadludzkich usiłowaniach udało się żeglarzom łódkę doprowadzić do porządku. W d. 15. lipca skończyły się ich zapasy żywności, mieli jednak szczęście spotkać żaglowiec norwegski „Cito", który zaopatrzył ich w niezbędne zapasy żywności. Wreszcie po 63 dniach podróży pp.: Ulon i Samuelson w dobrem zdrowiu zawinęli do portu w Hawrze. Nie mają oni żadnych środków do życia, mają przeto zamiar... wystawić siebie i łódkę na pokaz za pieniądze w główniejszych miastach Francji, dopóki nie zbiorą funduszu potrzebnego na powrotną drogę do Nowego Jorku.

Czterdziestu amerykańskich turystów bawiło przez dwa dni w Krakowie, dokąd przybyli oni umyślnie dla zwiedzenia zabytków i osobliwości miasta. Wczoraj udali się turyści do Wieliczki dla zwiedzenia kopalni soli.

Burza. Z Kocmania na Bukowinie piszą nam. Jedna godzina strasznej nocy z piątku na sobotę pozbawiła mnóstwo rolników całego owocu pracy w ogrodach i na polu, mianowicie: kukurudzy, grochu i wszelkiej ogrodowizny, a w wielkiej części nawet i paszy dla bydła. Kto chce widzieć obraz nędzy, jaka biednych wieśniaków — a szczególnie w Witelówce, Starej Łaszkówce, Szypińcach, Łużanach, Dubowcach i t. d. — czeka, niech się rozejrzy po ich ogrodach i niwach najzupełniej pustoszonych. Gdy się zjedzie z gościńca głównego, wiodącego z Kocmania do Czerniowiec na drogę do kolei (do Łużan), wnet przedstawia się widok okropny, na który dusza w ciele truchleje: wszystkie niwy, pokryte onegdaj jeszcze nadzieją plonu, wyglądają dzisiaj, jakby stratowane przez tatarskie czambuły. Łodygi kukurudzy, jakby posiekane; groch, ze strączków wyłuszczony, leży pod grochowianką, jakby wymłócony, mokrą ziemię sobą pokrywają... tylko łuski próżne sterczą po nad rdzawej barwy słomą, niby ogniem spaloną. Ziemniaki pozbawione naci, przepadły. Połamana kukurudza leży na ziemi. W parku i w ogrodzie w Witelówce spustoszenie straszliwe: dokoła drzew owocowych leżą kupy moreli, jabłek i gruszek, stosy gałązek, jakby nożem lub kosą poodcinanych od pnia i kupy trupów wróbli i innych ptaszków we śnie gradem zachwyconych. Grube drzewa, połamane wichrem, pogruchotały inne sąsiednie swoim ciężarem; krzaki, ogołocone z liści i drobnych pędów, nagie i obdarte jak w zimie. Po ogrodach we wsi w sobotę rano lodu kawały wielkości pięści, na jeden metr, a miejscami nawet na dwa metry wysokości pokrywały grządki i podwórka, tak, iż dziś jeszcze, to jest czwartego dnia (we wtorek) leży warstwa gradu, złożona z grudek wielkości orzecha włoskiego. We dworze sto trzydzieści szyb wytłuczonych; kawały lodu padały z taką siłą przez podwójne okna, że przebijając je kalectwem groziły przerażonym mieszkańcom, a podłogi były gradem literalnie zasypane. We wsi dachy z domów są pozrywane, na suchych miejscach powstały głębokie kałuże, po drogach i ogrodach bagna się potworzyły. Straszna to była noc; oberwanie się chmur z wichrem i bombardowaniem gradowem i ulewą połączone, zdawało się koniec świata zapowiadać. A gdy wstał dzień biały i odsłonił obraz spustoszenia, niema rozpacz zapanowała.

Z Poznania donoszą: Sezon teatralny pod nową dyrekcją rozpocznie się u nas dnia 1. października. Rada nadzorcza spółki teatralnej dała przy zawieraniu umowy z p. Rygierem dowody troski o przyszłość i dobro sceny przez zapewnienie nowemu kierownikowi wszelkich ułatwień w zarządzie teatrem, gwarantując roczną subwencję w kwocie sześć tysięcy marek i nie wyłączając możliwości podwyższenia tej sumy. P. Rygier jest obecnie zajęty angażowaniem nowych sił teatralnych; między innemi pozyskał pannę Jadwigę Tańską, artystkę teatru stanisławowskiego, która występowała na scenach lwowskiej i krakowskiej, oraz pannę Zofję Ogińską, młodą uczennicę warszawskiej szkoły dramatycznej. — Wiele wrzawy wywołało i wielkie wrażenie narobiło aresztowanie sześćdziesiątpięcioletniego nauczyciela szkoły ludowej, Łabiszewskiego z Bydgoszczy, pod zarzutem przekroczeń przeciw moralności. — Skutkiem porażenia słonecznego podczas ostatnich upałów zmarły w Poznaniu dwie osoby, a na prowincji siedm osób. Wielu też robotników zachorowało. Obecnie powietrze ochłodziło się znacznie. — W kościele pofranciszkańskim w Poznaniu odbył się w tych dniach chrzest dziewięcio-letniego chłopca murzyńskiego, Ameppo Bruce, którego badacz przyrody, porucznik Klose, przywiózł ze sobą z Afryki do Poznania, z kolonij niemieckich. — W ogrodzie zoologicznym dała dwa koncerty słynna włoska kapela koncertowa „Banda rossa" z San Severo pod kierunkiem maestra Sorrentine, złożona z czterdziestu pięciu artystów muzycznych w mundurach włoskich. Kapela ta odznaczona została na wielkim kongresie muzycznym w Genui pierwszą nagrodą honorową. — Dnia 3. b. m. zamknięto otwartą od dnia 15. czerwca r. b. wystawę przemysłową prowincjalną w Grudziądzu. Podczas rozdawania nagród zapanowało wielkie niezadowolenie pomiędzy wystawcami, z których wielu nie przyjęło odznaczeń. Na dwudziestu pięciu wystawców na Toruń przypadło siedmnaście nagród.

Międzynarodowy kongres szewców odbędzie się w dniach 15. i 16. bm. w Peszcie.

Nowy typ zakładu naukowego. *Nowosti* piszą: „Niedostateczność dziś istniejącego systemu wykształcenia średniego i poczucie konieczności zmian w tym przedmiocie najjaskrawiej wyszły na jaw na odbytem w początku r. b. w Moskwie zjeździe znawców kształcenia technicznego i zawodowego. Jak wiadomo, na zjeździe wspomnianym jednym z najciekawszych był referat profesora byłej akademji piotrowskiej, Stebuta. Projekt przekształcenia istniejącego systemu szkolnego jest owocem długoletniego doświadczenia pedagogicznego. Zamiast dzisiejszych typów szkoły niższej, średniej i wyższej, najczęściej nie mających z sobą związku, profesor Stebut projektuje taki system szkół, w którym szkoła początkowa powinna zastąpić cztery niższe klasy gimnazjum (oczywiście bez języków starożytnych i szkoły realnej). Do szkoły tego typu uczęszczałyby dzieci od 13—14 roku życia, to jest do chwili, kiedy zarysowywać się zaczynają skłonności wrodzone, gdy można serjo decydować się na dalszy ich kierunek. Szkoła taka nie powinna przyjmować znacznej liczby uczniów, charakterem zaś swym powinna o ile możności najwięcej przypominać rodzinę. Kurs nauk w takiej szkole powinien trwać najwyżej 4 do 5 lat.

„Drugim stopniem jest gimnazjum z kursem trzyletnim. Główne zadanie drugiego typu szkoły jest rozwijanie zdolności logicznego myślenia i wyrażania pojęć.

„Ostatnim stopniem wreszcie wykształcenia ogólnego, według projektu prof. Stebuta, jest uniwersytet z kursem dwuletnim, w którym kończy się zadanie ogólnego rozwijania umysłowego młodzieży. Zaprojektowanym trzem typom szkoły ogólno-wychowawczej odpowiada pewna suma wiadomości w dziedzinie języków, historji, geografji, matematyki, nauk przyrodniczych, nauk ekonomicznych i społecznych, wreszcie języków starożytnych. Dopełnieniem tych trzech typów szkoły ogólno-wychowawczej są szkoły wykształcenia zawodowego, mające za zadanie przygotowanie młodzieńca do życia praktycznego.

„Projekt prof. Stebuta był w tych dniach rozważany przez grono pedagogów moskiewskich i petersburskich. Godząc się na twierdzenie prof. Stebuta, iż dzisiejsze typy szkół wymagają reformy, grono pedagogów zaprojektowało zredagowanie referatu, który wskazałby drogę do racjonalnego przeprowadzenia reform koniecznych. Obecnie projekt poddano gruntownemu opracowaniu z zamiarem przedstawienia go ministerstwu oświaty. Inicjatorzy proponują zorganizowanie szkół nowego typu w jednej tylko miejscowości, tytułem próby, na co mają już rozporządzalne fundusze, złożone przez zwolenników reformy szkolnej".

800 igieł w ciele. W tych dniach dokonano w New-Yorku jednego z najciekawszych badań za pomocą promieni Röntgena. W mieście tem żyje piękna 21 letnia dziewczyna nazwiskiem Malwina Morford, która cierpi na nieuleczalną manję połykania igieł, lub wpychania ich sobie w ciało. Manja ta, jak stwierdzają chirurdzy i lekarze w zakładach dla obłąkanych, jest we wszystkich krajach bardzo rozpowszechnioną. Wypadek, o którym mowa, jest o tyle ciekawszy, że chora przeszła już sto bolesnych operacyj, w których lekarze wydobyli z jej ciała niemniej jak 800 igieł. Dziewczyna przeczy stanowczo by kiedy igły połykała, lub je w ciało wpychała.

(11)

Drobiazgi z różnych czasów

przez

Aleksandra Wybranowskiego.

(Ciąg dalszy).

Z przytoczonych dat jasno się okazuje, że gospodarstwo dawniejsze pomimo, że nauka o agronomji na niskiej stała stopie i nie było dobrych narzędzi do uprawy roli i czyszczenia zboża, dawały nie złe intraty. Pan Stolnik, czy Podstoli; Sędzia, czy Chorąży kochając wioskę, na której żyli jego przodkowie, choć wiódł żywot dostatni, to zawsze wedle stanu swego nie nadużywając dochodu. Dla tego majątki szły z ojca na syna, lub przez kądziel zmieniały rodzinę i kapitaliki się składały, ażeby spłacać resztę dzieci. Gdybyśmy taką miłością ziemi się kierowali i także poprzestawali na tem, co ona nam niesie, to nasze piękne wioski, przechowujące w sobie nie jedną tradycję dłuższego posiadania, możeby nie przechodziły tak łatwo i często w obce ręce.

V.

Łaska króla obok samowoli.

Wojny ciągle trwające za Jana Kazimierza i potem za Jana III. niedające narodowi spokoju i rozluźniające wszelkie karby porządku, przytem wolne instytucje rzeczypospolitej wyradzały samowolę nietylko u panów senatorów, ale i u możniejszej szlachty. Wielu takich oryginałów, despotów nieuznających nad sobą prawa i niedających się niczem poskromić, widzimy w późniejszych czasach naszego upadku; wtedy właśnie, kiedy najwięcej potrzeba było posłuchu i porządku, nie chciano jeszcze zapomnieć o dawniejszej swawoli ojców.

Lecz jak z nieokiełznanej buty poświęcającej nieraz dla prywaty sprawę publiczną, tak rodziny senatorskie i szlacheckie znane były w Polsce, ze swej dzielności męstwa i waleczności szeroko słynęły.

Do takich wsławionych męstwem rodzin, należeli panowie z Kroków Radecz Radeccy herbu Godziemba.

Pana Mikołaja Radeckiego chorążego horodylskiego, dzielnego rycerza z pod Chocima i Wiednia, król, Jan III. chcąc odszczególnić za jego waleczność i tem lepiej okazać dawnemu koledze z niejednej okazji swój afekt monarszy, wysyła posła z podarunkami na ślub córki, panny Zofji Radeckiej idącej za mąż za pana Mikołaja Wybranowskiego, łowczego łukowskiego.

W liście swym do posła, którego nazwisko nie jest wiadome, tak się o swojem życzeniu i o panu młodym wyraża:

Jan Trzeci z Bożej łaski, król Polski, wks. Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smol. Siew. i Czernich.

Urodzony uprzejmie nam miły mając sobie uprz. twojej doświadczoną ku nam życzliwość *et in rebus agendis dexteritatem* umyśliliśmy poselską na osobę uprz. i twojej włożyć funkcją pilnie żądając, abyś przy oddaniu upominku pannie Radeckiej, chorążance horodelskiej, imieniem naszem weselnemu aktowi z urodzonym Mikołajem Wybranowskim towarzyszem roty usarskiej najjaśniejsze, i królewicza Aleksandra syna naszego najmilszego na dzień dwudziesty listopada w Łaszczowie złożenia *laetum* dać zechciał, *plausam* upewniając, oraz o wielkim naszym ku domowi ich w podających się okazjach respekcie. A my te uprze. twojej uczynności *inter grata* policzymy *officia*, dobrego onemu od Pana Boga życząc zdrowia. Dan w Żółkwi dnia XVI. mca. roku pań. MDCLXXXIX. Panowania naszego XVI.

Jan król.

Taż sama potem pani łowczyni łukowska, obdarzona męstwem swego ojca, który całe życie spędził w obozach — posiadała i wiele ówczesnej samowoli i jako wdowa mieszkała w Leśniku i w Woli Leśnickiej w majątku panów Wybranowskich, bo od kilku pokoleń będących w ich ręku, z obszernym dworem, nieco nawet obronnym i z niego to w roku 1718 odbyła pani łowczyni łukowska z synami najazd na grunt księżomiejski, który, jak komisja opisała, tak ja go tu podaję.

— Im. p. komisarz powróciwszy z Lublina do Dzierżkowic zastaje relację, że Ichmość pp. Wybranowscy tegoż dnia z rana *in assistentia* ludzi swoich na grunt księżomiejski, chłopów tamteiszych na nim robiących zegnali y swoim poddanym zaraz orać, siać y zawlekać kazali, przegrażając chłopom księżomiejskim, że nazajutrz z całą gromadą leśnicką przyjść mieli i nietylko grunta i ogrody im odbierać, ale i ich samych w swoich poddanych obrócić. Czemu zabiegając Im. pan komisarz y obowiając się, żeby Ichmm. pp. Wybranowscy *nobis silentibus* nie mieli sobie tej uzurpatiey za possesją, ordynował chłopów księżomiejskich, żeby także orali, siali i zawlekali na tymże gruncie. Uprosił Ich mm. pp. Grabskiego i Trojanowskiego, dworzanów JW. Im. p. znaku podolskiego (Stanisława Kąckiego), żeby tamże wyjechali *et in casum espeditiey* z Leśnika, pytali się, jakim prawem ten grunt uzurpują sobie? Aliście wyjeżdża z lasu naprzód Wna Im. pani Wybranowska w karecie za Iehmością Ichmm. pp. synowie w liczne asystencji kilkudziesiąt koni z szablami, pistoletami i muszkietami.

Zaraz każe zabierać chłopom księżomiejskim bydło, co spostrzegłszy Ichmm. pp. Grabski i Trojanowski, pojechali ku Ichm. p. Wybranowskiemu starszemu chcąc z nim i taką violentią expostulować, ale Im. p. Wybranowski niesłuchając ich propositiey Imci p. Grabskiego wziął za piersi, potem ludzie jego ściągnęli go z konia, za łeb włóczyli, jego własną szablą go bili, a naostatek wepchnęli do karety Im. paniej Wybranowskiej, która go odała *sub custodiam* swoim chłopom z Leśnika *turmatim* z cepami, z kijmi do Kiężomierzy bieżącym, a sama te formalia rzekła: Pilnujcie chłopi tego dobrze, a ja jadę po podstarościego księżomierskiego, żeby tego chłopa na gruncie kiejmi zabić. Jakoż było pod samym dworem, ale niepuszczono Imość. Imci p. Trojanowski postrzegłszy, co się z Imci p. Grabskim dzieje retyrował się ku wsi Księżomierzy, gdzie Imci p. Wybranowski z assistentią swoją sam z dobytą szablą, drudzy także z szablami gołemi i z pistoletami aż pod sam dwór gonili Im. P. Trojanowskiego, gdzie najbardziej dokazywał niejaki sługa Im. P. Wybranowskiego na imię Malinowski u którego harapnik Im. P. Grabskiego się znalazł. Ludzie zaś Xiężomiejscy *parcendo* pana tego Malinowskiego zagarnęli do domu z niejakimś panem Żołądkowskim y z masztalerzem Im p. Wybranowskiego, który się czyni być woźnym, ale *authentyka* nie ma, zagarnąwszy odesłano ich zaraz do Lublina *ad excipienda confessata*. Im. p. Grabski zaś w Leśniku przez całą noc pod aresztem siedział, nazajutrz do Lublina go zaprowadzono, straż przydawszy *contra tuentiam status nobilitaris* przez pięć dni *in detentione* trzymano."

Obydwa te dokumenta przytoczyłem w całości, ażeby obok pięknego przykładu elekcyjnego króla, pokazać i ową niecną samowolę, która tak często się powtarzała w te nieszczęśliwe już czasy na nasz tem pewniejszy upadek.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

przypuszczać więc należy, że czyni to w chwilach niepoczytalności. Idły wędrują, jak wiadomo, po całem ciele i sprawiają pacjentce ogromne cierpienia. Dr. F. L. Burrows sarządził zdjęcie fotograficzne za pomocą promieni Röntgena prawego ramienia pacjentki. Na otrzymanym obrazie widocznych było conajmniej 30 cienkich, czarnych pasków, które siedzibę igieł wskazywały. Usunął też zaraz 9 igieł, musiał jednak zaprzestać dalszych operacji z powodu zbyt wielkiego upływu krwi. Młoda pacjentka pozostaje pod ciągłą opieką matki i trudno doprawdy wyjaśnić, skąd bierze igły, które jej zatruwają życie i niszczą zdrowie.

Wisielec w panopticum. Z Berlina donoszą: Wstrętne widowisko czyni z siebie w tutejszym panopticum młody Francuz, Durand, który produkuje się jako... artysta-wisielec. Wisi na szubienicy ze stryczkiem około szyi, zasłoniętym czerwoną chustką jedwabną, ubrany w granatową bluzę i czarne inekspnimable, z twarzą skrzywioną bolem; ręce zwieszają się jak martwe u boku, czasami tylko zadrżą w konwulsyjnych drganiach; cera twarzy przyjęła odcień błękitnawy, słowem okazuje szczególniejszy specjalista wszelkie znamiona wisielca. Przez dni trzynaście będzie wisiał na szubienicy, poczem znowu odżyje i w dalszą uda się podróż. W Paryżu p. Durand występował podobno z olbrzymiem powodzeniem, tutaj patrzą na niego z rodzajem politowania, wzruszając tylko ramionami. Chyba też imrpesarjo na nim świetnego interesu nie zrobi.

Korespondencja redakcji. „*Koleżance*“ *w Delatynie*... Serdecznie dziękujemy.

Odol sztuczny środek odświeżający usta.

* **Dr. Schramm,** operator, powrócił i ordynuje jak poprzednio.

* **Festyn w Brzuchowicach** na dochód Tow. szkoły ludowej we Lwowie odbędzie się w niedzielę d. 23. bm. Komitety, jeden w Brzuchowicach z panią Michalską na czele, drugi we Lwowie, dokładają wszelkich starań, by zabawa wypadła świetnie i by pobyt w Brzuchowicach uprzyjemnić tak „letnikom“ jak i wycieczkowcom. Program, w którego skład wchodzi kilka nowości podamy za kilku dni.

* **Dyrekcja I krajowej leczniczej kolonji** rymanowskiej zawiadamia, że wyjazd dzieci z Rymanowa nastąpi we czwartek d. 20. bm. o godz. 10. wieczorem w kierunku na Stryj. Do Lwowa przybędą w piątek d. 21. bm. o godz. 8. rano. Rodzice dzieci wysiadających na prowincji powinni wcześnie zawiadomić dyrekcję, na której stacji na nie oczekiwać będą.

* **Ślub.** W Paryżu odbył się ślub panny Marji Lescuyer d'Attainville, z p. Władysławem Jaworowskim.

* **Festyn** na dochód korpusów wakacyjnych, z powodu przyczyn niezależnych od komitetu, odbędzie się nie w sobotę d. 15., lecz w niedzielę d. 16. sierpnia.

Zmarli.

Stanisław Sendermann, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł we Lwowie w 53 r. życia.

Jerzy z Sienna Potworowski, doktor filozofji, zmarł po długiej, a ciężkiej chorobie przeżywszy lat 39 w Ridoryżu w gubernji siedleckiej. S. p. zmarły był bratem powszechnie znanego i cenionego ekonomisty i właściciela dóbr w Galicji, Henryka Potworowskiego. Ukończywszy szkoły w Dreźnie poświęcił się chemji i doktoryzował się w Hali.

W Gourdon w departamencie Lot, zmarł w 85 roku życia Stanisław Miłkowski, żołnierz z r. 1830.

W Montiers-sur-Saulx we Francji, zmarł w 0 roku życia lekarz Hipolit Gąsiecki.

W Wyżnianie zmarł Kazimierz Solecki, administrator dóbr R. hr. Potockiego.

Los piękności.

Nazwisko Mancini przypomina nam mnóstwo starych romansów i dawno przebrzmiałych pieśni. Dostarczało ono natchnienia poetom blisko przez stulecie, po zamknięciu rachunków przez historję.

Najpiękniejsza z siostrzenic Mazariniego — Marja, „czarną Mancini“ zwana dla odróżnienia od sióstr, obudziła głębokie uczucie w młodym „Roi Soleil“ Ludwiku XIV., który chciał ją zrobić królową. Lecz małżeństwo to nie zgadzało się z planami politycznymi wszechpotężnego kardynała, który zresztą nie cierpiał swej siostrzenicy. I wywiązała się gwałtowna walka pomiędzy wpływami piękności w całym swym rozkwicie i gwałtownym temperamentem króla z jednej strony, a żelazną wolą nieugiętego męża stanu z drugiej. Ludwik ustąpił wreszcie swemu ministrowi. Ze zranionem sercem rozstał się z Marją Mancini i zaślubił księżniczkę, którą mu wskazał dyplomata.

Co się stało z piękną Mancini, którą miłość królewska chwilowo wysunęła na widownię? Biografowie nadmieniają krótko, iż zaślubiła w Rzymie księcia Colonnę. O jej dalszych losach tak dobrze, jak nic nie wiadomo. A jednak życie to i po zakończeniu romansu z koronowanym kochankiem obfitowało w ciekawe i niezwykłe koleje. Gdyby był znał tę historję Aleksander Dumas, napisałby z dziesięć tomów romansów więcej. Dopiero nowoczesny historyk odkrył ślady dziejów tej piękności w zapylonych archiwach. Lucjan Parey, który na podstawie dokumentów opisał stosunek Ludwika XIV. do Marji Mancini, poświęcił jej dalszym losom gruby tom p. t. „Une princesse romaine an XVII. siècle, Maria Mancini Colonna.“ Dzieło to ukazało się niedawno u Calmana Levy'ego w Paryżu. Do książki dodano wyborny sztych z zachwycającego malowidła Miquarda, przedstawiającego bohaterkę romansu w całej krasie urody. Głowa ta, godna królewskiego djademu, przeznaczona była jednak do cierniowego.

I małżeństwo Marji Mancini z księciem Colonną, wielkim konetablem Neapolu, było dziełem Mazarini'ego. Ale, gdy akt zaślubin odbywał się *per procura* w kaplicy Louvru, kardynał już nie żył. Marja Mancini, widząc się opuszczoną przez króla, z rozpaczy zgodziła się na to małżeństwo. Przy obrzędzie był obecny król Ludwik ze swoją młodą małżonką. Martwa, jak statua marmurowa, uczestniczyła w nim Marja. Z mocą powiedziała: „Tak“, które ją wiązało z nieznanym sobie, a już znienawidzonym mężczyzną. Potem skierowała oczy na króla, który zbladł pod tym wzrokiem. Młoda małżonka przyjęła od niego sto tysięcy franków na podróż i wspaniałe podarunki w drogich kamieniach.

Wspomnieliśmy, iż nienawidziła męża, którego nie znała. Gdy książę Colonna spotykał ją na granicy włoskiej, okazała mu obojętność bynajmniej nie dwuznaczną. Lecz książę od pierwszego spojrzenia zakochał się w zimnej piękności. Miłością też udało mu się ożywić ten posąg marmurowy. Królewskie uczty, które Colonna wyprawiał na cześć swej małżonki, tysiące grzeczności, które jej świadczył, delikatność okazywana nieustannie, wreszcie przymioty osobiste, młodość, piękność, rycerskość, bogactwo i stanowisko, jednały coraz bardziej piękną żonę. I co kilkanaście miesięcy temu sama uważała za niemożliwe — stało się. Jej dwudziestoletnie serce rozgorzało nową miłością. W Rzymie Marja Mancini zajęła wyjątkowe stanowisko. Trzymali dom otwarty dla wszystkich znakomitości z miasta i cudzoziemców. Wywołało to w zwyczajach istną rewolucję. Wszyscy byli u nóg pięknej kobiety i ubóstwiali ją.

Ale szczęście to nie długo trwało. Marja Mancini obdarzyła swego małżonka trzema synami. Po urodzeniu trzeciego otrzymała anonim, iż mąż się jej sprzeniewierza. Sprawdziła, iż anonim mówił prawdę. Uprzejmość męża, miłość, jaką jej okazywał, świetne stanowisko, zajęte w Rzymie, kazały jej chwilo zapomnieć o złotym śnie młodości, w którym tron Francji nie zdawał się jej za wysokim.

Po pierwszym gniewie i zniechęceniu, wywołanem wiarołomstwem męża, wspomnienia przeszłości odżyły na nowo. Wzmacniało je gorzkie uczucie osamotnienia. Zapomniała o zmienności Ludwika XIV., o La Vallières i Montespan, i zdawało się jej, iż byleby ujrzała króla, odzyska nad nim wpływ dawny. Może nie myliła się, lecz pragnienie to nigdy nie miało się ziścić.

W chorobie, której uległa, projekt powzięty dojrzewał dalej. Księżna przekonana była, iż mąż podsunął jej truciznę, gdyż w owych jeszcze czasach posiłkowanie się trucizną było bardzo upowszechnione. Marja Mancini bała się, iż zostanie wyprawioną na tamten świat, a bojaźń podsycały podejrzane listy, które dostawały się do jej rąk. Stała się ofiarą nieustannego strachu i nie znosiła nikogo ze swego otoczenia, z wyjątkiem dziewczyny maurytańskiej, Moreny, podarowanej przez Ludwika i bardzo do niej przywiązanej. Nie jadła nic, czego nie podała jej maurytanka.

W tem życiu, pełnem niepokoju i udręczeń przypomniała sobie przyrzeczenia Ludwika, dane jej w dzień odjazdu: „że będzie jej bronił i opiekował się zawsze i wszędzie“. Przez własnych przyjaciół i za tajnem pośrednictwem generała jezuitów, udało się jej obudzić współczucie króla Francji i pozyskać jego pomoc w zamierzonej ucieczce. Pod nieobecność Colonny, uciekła z siostrą, Moreną i kilku przywiązanymi sługami do Civita-Vecchii, gdzie czekała na nią szalupa, która przywiozła ją do Monaco. Ztamtąd, bez wytchnienia, dążyła do Marsylji, nie zważając na wielkie trudy podróży, ani liczne niebezpieczeństwa. W Marsylji zastała list króla, passporta i eskortę gwardji. Zdawało się, iż chwila tryumfu się zbliża. Do Paryża! Tam miała rozpocząć nowe życie, tam czekało ją szczęście!

Wszystkie te nadzieje spotkało straszne rozczarowanie. Król był podówczas z wojskami w Holandji, a przyjazd Marji Mancini do Francji jednakowo budził gniew i zazdrość w królowej, jak i w pani Montespan.

Królowa na czas nieobecności męża była regentką. Jej kurjer oczekiwał Mancini w Grenobli z rozkazem pozostania w tem mieście. Musiała być posłuszną; lecz zaledwie dowiedziała się o powrocie króla, puściła się w drogę do Fontainebleau, gdzie z rozkazu Ludwika oczekiwał na nią książę Creguy. W sposób szyderczy poseł oświadczył, iż król życzy sobie, aby powróciła do Grenobli, gdyż zaciągnął zobowiązanie względem nuncjusza i konetabla, iż nie pozwoli jej powrócić do Paryża. Mancini odpowiedziała z wielką godnością, iż czuje się zbyt chorą, aby mogła puścić się w tę podróż i prosi o schronienie w opactwie Lys, odległem o dziesięć mil od Paryża. Po odejściu księcia rzuciła się na krzesło i w milczeniu siedziała całemi godzinami. Ani jedna skarga nie wyszła z jej ust. Biedna Morena siedziała u stóp swej pani, starając się daremnie ją pocieszać. W dziesięć lat później Mancini opowiadała hrabinie d'Audnay: „Uczułam wtedy ból tak straszny, iż zdawało mi się, że umieram“.

Marzenia o wielkości rozwiały się. Ludwikowi odprawy, która ją spotkała, nie zapomniała nigdy. W Turynie, gdzie później zamieszkała, zakochał się w niej Karol Emanuel Sabaudzki; wolała jednak, jak zbieg, dalej tułać się po świecie, prześladowana wszędzie nienawiścią konetabla, która ścigała ją po klasztorach Belgji, Hiszpanji i Holandji. Po śmierci męża król Ludwik przysłał jej zaproszenie do Wersalu. Nie przyjęła go. Nie chciała już nigdy widzieć tego, z którym miała niegdyś zasiąść na tronie. Sama ułożyła sobie napis na grobie: „Marja Mancini Colonna“, a niżej słowa: „Pulvis et cinis“. Proch i popiół! Wszak taki koniec wszystkich rzeczy na świecie...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w piątek nie będzie przedstawienia; jutro w sobotę „Kupiec wenecki“, komedja w 5 aktach Szekspira z p. Żelazowskim w roli Szajloka; w niedzielę „Spirytyści“, komedja w 4 aktach G. Moser'a; w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek „Doktor Klaus“, komedja w 5 aktach Adolfa L'Arronger'a.

„Povera Polonia.“ Pod tym tytułem dziennik medjolański *Il Secolo* zamieścił artykuł pióra Gastona d'Alfiore, o opłakanem położeniu Polaków pod rządem rosyjskim. Dat do tego artykułu dostarczył autorowi — jak to czytamy w przypisku — nasz korespondent medjolański dr. R.

Dwie nowe słowiańskie opery. Trjesteński *Il Pensiero Slavo* pisze: W teatrze krakowskim, wystawiono niedawno z wielkiem powodzeniem nową polską operę „Goplanę“ maestra „Ladislaw Zelenski.“ Jest to dzieło bogate w motywy narodowe słowiańskie, w całości jednak przebija w niem szkoła wagnerowska (!) Libretto napisał p. German, a wziął je z słowiańskiego (dlaczego nie polskiego? *Red.*) dramatu „Balladyna.“

Wiktor Parma, znany kompozytor słoweński, ukończył w tych dniach operę w jednym akcie i nazwał ją „Ksenja.“ Treść wzięta jest z życia ludu słoweńskiego i dobrze rozwinięta. Muzyka jest prześliczna, bogata w melodje i tęskna.

Ruch literacki we Francji. Ostatni numer czasopisma *Akademische Revue* zawiera ciekawe dane statystyczne o produkcji literackiej we Francji w 1895 r. Ogółem w roku sprawozdawczym wyszło z druku 10.115 nowych książek (włączając wydania powtórne), tj. o 344 mniej, niż w 1894 r. Z dzieł treści naukowej przypada: na teologję 790 (wobec 948 w roku poprzedzającym), prawo 293 (wobec 284), filozofję i etykę 153 (wobec 138), nauki polityczne 473 (wobec 500), matematykę 76 (wobec 61), nauki przyrodnicze 251 (wobec 190), medycynę 1141 (wobec 1227), historję 1095 (wobec 1179), geografję i etnografję 267 (wobec 292), literaturę francuską 1875 (wobec 2022), literatury zagraniczne 242 (wobec 238), na literaturę starożytną 58 (wobec 61), na pedagogikę 1822 (wobec 1852).

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Hodowla kur. Od p. Juljana Madziary, respicjenta w Dąbrowie koło Radziechowa otrzymujemy następujące pismo:

Od dłuższego czasu zajmuję się na małą skalę hodowlą kur różnego gatunku. Bieżącego roku 20. marca wykłóły się z jaj zwykłych kur krajowych krzyżowanych z kogutem Bramaputra, a średnio odżywianych odpadkami kuchennymi i zbożem, młode kurczęta. Okazały się bardzo dobremi, gdyż trzy z nich zniosło jaja już 23. lipca b. r. t. j. w cztery miesiące po wykłóciu. Początkowo niosły jaja małe o gładkiej silnej skorupie, — a teraz niosą już jaja o zwykłej skorupie i wielkości.

Ostatnie wiadomości.

W niedzielę odbyło się w Cieszynie zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa liberalnego ze Szląska wschodniego. Zgromadzenie, któremu przewodniczył burmistrz dr. Demel, zajmowało się przygotowaniami do wyborów sejmowych. Obrady były ściśle poufne, to też do wiadomości publicznej doszła tylko lista niemieckich kandydatów. Dla Cieszyna mianowano dra Rudolfa Bukowskiego, dla Bielska dra Teodora Haasego, dla miast Frydka, Bogumina i Frysztadu Ludwika Komarka z Opawy, dla miast Jabłonków, Skoczów i Strumień Franciszka Zwillinga, a dla cieszyńskiego okręgu wiejskiego Henryka Michnika i Jana Szyguta, dla frydeckiego i bogumińskiego okręgu wiejskiego Franciszka Pitrzyka i dla bielskiego okręgu wiejskiego Jana Pelara.

Rzekomo „z najlepiej poinformowanego źródła“ odbiera *Berliner Tageblatt* doniesienie, że jenerał gubernator hr. Szuwałow, który otrzymał sześcio-tygodniowy urlop, nie wróci już po upływie urlopu na swoje stanowisko. Powody jego ustąpienia mają być więcej osobistej, niż politycznej natury. Jako następcę jego wymieniają obecnego gubernatora kraju zakaukaskiego, jenerała Kuropatkina. — Wiadomość powyższa nie wydaje nam się prawdopodobną. Podajemy ją z obowiązku dziennikarskiego, oczywiście na odpowiedzialność *Berliner Tageblattu.*

Chociaż termin zwołania rady państwa nie jest oznaczony, to jednak w kołach parlamentarnych utrzymują, iż rada państwa rozpocznie napewno swe obrady w drugiej połowie września. Na pierwszem posiedzeniu izby posłów przedłoży minister skarbu dr. Biliński budżet na rok 1897 i wypowie przytem obszerne *exposé.* Następnie zajmie się izba ustawą o swojszczyźnie, poczem przystąpi do obrad nad ustawą podatkową, która, zmieniona w kilku punktach przez izbę panów, musi raz jeszcze przejść przez alembik izby posłów. Również, o ile się zdaje, sprawa regulacji pensji urzędników przyjdzie na porządek dzienny obrad, będzie miała więc izba, choćby nie było rozpraw nad ugodą austro-węgierską, wielki nawał pracy i będzie musiała wiele dołożyć pracy, aby te sprawy pozałatwiać.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Londyn 13. sierpnia. *Daily Chronicle* dowiaduje się, iż tak Anglja, jak Rosja, albo już się porozumiały, albo też wkrótce to uczynią co do tego, w jaki sposób możnaby uwolnić tak Kretę jak Armenję z jarzma tureckiego, nie naruszając pokoju Europy.

Dziennik ten daje do zrozumienia, że armja rosyjska w Armenji i flota brytańska przy Krecie będą czuwały nad sprawiedliwością.

Kolonja 13. sierpnia. Z Kanei otrzymuje *Köln. Ztg.* dłuższy artykuł, opisujący okrutne zajścia na Krecie. W artykule zaznaczono, iż powstańcy na najbliższe dni zapowiadają powszechne powstanie na całej wyspie. Jeśli mocarstwa nie zmienią swojej polityki i nie uchwalą wspólnej akcji, tak, że Turcja musiałaby i nadal wysyłać wojsko dla poskramiania powstania, natenczas w najbliższym czasie można oczekiwać najgorszych zajść.

Londyn 13. sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi, że rokowania mocarstw w sprawie kreteńskiej nie doprowadziły do postawienia żadnej pozytywnej propozycji. Rosja sprzeciwia się stanowczo wywieraniu zbyt wielkiego nacisku na sułtana, mocarstwa zaś nie mogą porozumieć się co do tego, jakimi środkami należałoby położyć koniec powstaniu.

Doniesienie, jakoby Anglja i Rosja porozumiały się już w kwestji kreteńskiej i ormjańskiej jest nieprawdziwe.

Paryż 13. sierpnia. Do „Ajencji Havasa“ donoszą z Aten, że Turcy wciąż burzą domy chrześcjan w Herakljonie.

Ateny 13. sierpnia. Znów kilku oficerów greckich zbiegło z szeregów i popłynęło na Kretę. Okręt grecki ścigał ich i dosięgnął koło wyspy Cerigo. Kapitan okrętu wezwał zbiegłych oficerów, aby wrócili z nim do Grecji, oni jednak oświadczyli, że nie usłuchają go i w danym razie użyją broni, poczem popłynęli na Kretę.

Ateny 13. sierpnia. Sądzą tu powszechnie, że rząd grecki nie będzie już popierał Porty w pacyfikacji Krety, gdyż ludność zanadto jest wzburzona wiadomościami o okrucieństwach popełnianych przez Turków.

Stambuł 13. sierpnia. Zihni basza, który jako specjalny wysłannik sułtana pojechał na Kretę, otrzymał nadzwyczajne pełnomocnictwa do rokowania z deputowanymi kreteńskimi i przyznania ludności Krety koncesyj, niesprzeciwiających się zasadniczo traktatowi z Haleppo. Ma on nadto prawo karać sprawców wybryków.

Do Trebizondy wysłano dwa parowce, które wezmą na swój pokład pułk kawalerji kurdyjskiej.

Na wybrzeże Krety odpłynie kilka łodzi torpedowych. Są one już kompletnie wyekwipowane i czekają tylko na rozkaz odpłynięcia.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Rzym 13. sierpnia. *Tribuna* donosi z Massawy, że na pokładzie okrętu „Doelwyk“ znaleziono w 2100 skrzyniach 31.200 karabinów, prócz tego 2200 skrzyń amunicji i kilka set skrzyń z pałaszami. Cały ładunek był nadany w Rydze, gdzie istnieje wiele rosyjskich fabryk broni (?).

Londyn 13. sierpnia. Królowa oświadczyła, że, jeżeli było jej danem panować dłużej niż innym królom angielskim, życzyłaby sobie odroczyć uroczystość jubileuszową, dopóki nie skończy 60 roku panowania.

Kolonja 13. sierpnia. W sprawie zamierzonych odwiedzin cara ostrzega *Volkszeitung* przed zbytkiem optymizmu, a zarazem przypomina, że zmarły car nigdy nie dał się skłonić do odwiedzenia Francji. *Volkszeitung* zapewnia, że wie z najlepszego źródła, iż zmarły, gdy mu podsuwano podobne plany, zwykł był mawiać: „Moja wizyta w Paryżu znaczyłaby tyle, co zapowiedź wojny i dałaby się tylko pomyśleć jako ratyfikacja zupełnie określonej ugody.“ W ostatniem też znaczeniu bywa pojmowana wizyta cara w Paryżu. *Volkszeitung* zapewnia, iż ożywiony ruch, panujący obecnie w niemieckiej dyplomacji, wywołany jest równie przez podróż cara do Francji jak przez zamieszki na Krecie.

Wiedeń 13. sierpnia. Profesor gimnazjum św. Jacka w Krakowie Antoni Kawecki mianowany dyrektorem seminarjum nauczycielskiego tamże.

Starszy nauczyciel tarnopolskiego seminarjum nauczycielskiego Juljan Zubczewski mianowany dyrektorem seminarjum w Rzeszowie.

Wiedeń 13. sierpnia. Z krajów alpejskich i z górnych Węgier donoszą o oberwaniach się chmur.

Wiedeń 13. sierpnia. Izba giełdowa poleciła notowanie akcyj galicyjsko-karpackiego towarzystwa naftowego i obligacyj kolejowych galicyjskiego banku krajowego.

Wiedeń 13. sierpnia. W Drohobyczu systemizowano drugą posadę notarjusza.

Berlin 13. sierpnia. Wiadomość, iż balon Andrée'go widziano w Ameryce Północnej jest nieprawdziwą. Andrée telegrafuje z Sztokholmu, że się wcale jeszcze nie wznosił.

Rzym 13. sierpnia. Car wracając z Francji uda się do Monzy i złoży wizytę bawiącym tam królestwu włoskim. Z Monzy uda się do Cetynji.

Zaręczyny następcy tronu włoskiego z księżniczką Heleną czarnogórską odbędą się 20. września.

Sofja 13. sierpnia. Mówią, że minister wojny, Petrow, podał się do dymisji i pod żadnym warunkiem nie chce nadal pozostać w gabinecie.

Sofja 13. sierpnia. Dymisja Naczowicza i Petrowa jest jakoby już postanowiona. Petrow ustępuje podobno z osobistych względów.

Cetynja 13. sierpnia. Następca tronu, ks. Daniło, wyjechał do Antivari na spotkanie królewicza włoskiego.

Teheran 13. sierpnia. Wczoraj powieszono na szubienicy mordercę szacha Nasr-Eddina.

Salcburg 13. sierpnia. Potoki górskie wystąpiły z brzegów. Komunikacja kolejowa między Gölling a Werfen przerwana. Między Sulan a Werfen oberwał się kawał góry i zasypał tor kolejowy.

Insbruk 13. sierpnia. Wiele okolic w dolinie rzeki Innu stoi pod wodą. Powódź poniszczyła chmielarnie. Kilka mostów zerwała woda.

Grac 13. sierpnia. Skutkiem gwałtownej ulewy wiele potoków wylało. Woda podmuliła wiele domów tak, iż grożą one zawaleniem się.

Londyn 13. sierpnia. Arcyksiężna wdowa Stefanja udała się dziś w podróż do Szkocji i Irlandji.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 13. sierpnia

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 361 75 Węg. Kredyty 388 50, Anglobanki 155 25, Wiedeński „Bankverein“ 264 75 Unjony 285·—, Laenderbanki 250 50. Sztacbany 359 —, Lombardy 101 75, Elbethale 274 50, Kolej północno-zachodnia 269 50 Tytuniowe 159 —, Rima 240 —, Alpiny 80·40, Renta majowa 101 62, Węg. renta koronowa 99 50, Losy tureckie 49 50, Marki niemieckie 58·67, ruble —·—.

Berlin 13 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 216 60 (361 07), sztacbany 152 60 (358·21), lombardy 43 50 (101·82), Disconto 207 50. Usposobienie słabe.

Frankfurt 13 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 306 12 (360 62), sztacbany 304 12 (358 51) lombardy 67 30 (79 62), Laura 87 70 (156·40), Harpener 160·60, Disconto 207 70. Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 13. sierpnia godz. 2. min —.

Akcje kred.	361·—	Gal. obl. prop.	97 50
Alpiny	80 —	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	388 —	Akcje tyton.	158·50
Anglobanki	155 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	96 80
Unjony	287 —	Elbethale	274 75
Ludwiki	—·—	Länderbanki	249 75
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122 35
Lombardy	101 75	Bankvereiny	264 50
Losy tureckie	48 90	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	358·50	Ruble	127 —
Czerniowieckie	287·—		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 13. sierpnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220 50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. do 285 — w srebr. 290·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 4.0·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110 10 do 110·30. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a losow w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97 30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·10 do 98·80. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98 40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97 50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 — do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100 — do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97 90. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26 — do 28 —. Miasta Stanisławowa od 42· — do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9 50 do 9 60 Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1 26 50 do 1·27.50 100 marek niem. 58·60 do 59·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 sierpnia 1896 r

HOTEL ŻORŻA. J. Horodyski z Horodnicy. Dr M. Rosenstock ze Skałatu. A. br. Popper z Bukowiny. J. Sediwy z Wygody. J. Zrunek z Wiednia. S. Feiner z Putny.

NADESŁANE.

Krawaty

we wszystkich fasonach kolorowe i czarne w bardzo wielkim wyborze polecają:

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów

plac Marjacki l. 6.

M. Jonasz

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najtańszym kursie dziennym.

PROMESY

na 3% losy austr. Zakładu kredytowego stem. I. emisji po 1 zł. 75 ct. wraz ze stemplem

Ciągnienie dnia 17. sierpnia r. b.

Główna wygrana 90.000 koron.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia, gdyż zlecenia na dwa dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie mogłyby być wykonane.

HOTEL METROPOL

Nabywszy na własność hotel ten, z największym komfortem urządzony, oświetlony elektrycznie, prowadzę go obecnie pod własnym zarządem, zawiadamiając równocześnie Szanownych P. T. Gości, że ze spółki Hotelu Imperial wystąpiłem.

Polecając się i nadal łaskawym względom, pozostaję uniżonym sługą

Krzysztof Janowicz

właściciel hotelu, kawiarni i restauracji „Metropol“ we Lwowie, ul. Pańska l. 1.

!! Odróżniajcie prawdę od blagi !!

dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! — Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może, poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru egipskiego. — Proszę żądać tutek Niemojowskiego!! Wszędzie do nabycia.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Albin Padalewski

b. lekarz na klinikach profesorów: Kaposi'ego, Neumanna, Fingera i Frischa we **Wiedniu**, profesorów: Lassara i Caspera w **Berlinie** i profesorów: Guyona i Fourniera w **Paryżu**.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i narządu moczowego.

Operator w chorobach pęcherzowych, szczególniej kamienia i nowotworów pęcherza.

Ulica Akademicka nr. 3 we Lwowie

naprzeciw hotelu Georgea, ord. od 10—12 i od 3—5.

Wyłącznie dla kobiet od 2—3.



Damskie płaszcze angielskie

wełniane impregnowane po 25 i 30 zł.

poleca:

Marcin Müller

plac Halicki l. 14, (obok Banku hipotecznego).

Kto chce mieć piękne białe zęby, temu nie wystarcza samo odolizowanie, gdyż odol desinfekcjonuje jamę ustną, niszczy bakterje, ale nigdy zębów nie czyści, ani nie czyni białymi. A więc każdy oprócz płukania ust odolem, lub inną wodą, musi zęby czyścić codziennie proszkiem alkaliczno-ziołowym

„Dentifrina“

Jest to jedyny do dzisiaj proszek, który nie niszczy glazury, a jednak sprawia, że najczarniejsze nawet i najbardziej zniszczone zęby po kilkorazowem użyciu odzyskują śnieżną białość.

(Pudełko 40 centów).

Jedynie do nabycia w droguerji

T. PILARSKIEGO i Spółki

Lwów — Hotel George.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Najtańsze, piękne budowle gospodarskie, według normalów inżyniera Zabcikzyckiego, Ossolińskich 5. 598

Chrześcianie! Nad „Morskiem Okiem" odkryłem nowe źródła, wody podostatkiem. Kąpiel znakomita do 10-tej wieczór przy oświetleniu. — Urządzono tylko dla chrześcian. *Józef Iwanicki.* 597

Gąbki
do mycia powozów duże po 80 centów sztuka, również **gąbki toaletowe**
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie.

Kamienica dwupiętrowa z wolnymi 8 lat mi, w najzdrowszej części miasta Lwowa położona i z nowoczesnym komfortem urządzona, z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w kancelarji adwokata dr. Ferdynanda Kwiatkowskiego, Pańska 3.

Kurs przygotowawczy do egzaminów (Intelligenzprüfung) na jednorocznych ochotników, rozpoczyna się dnia 15. b. m. w istniejącej od lat kilku szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, c. i k. porucznika art. w r. Ulica Sikarpowa l. 1. 618

Nauczycielska agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca" p. r. Chorośnica. 619

Kamienica 3 piętrowa w śródmieściu z ogrodem wolna od podatków, tanio do sprzedania. *Nizałowski,* Hotel Żorża.

Meble, broszka z brylantów i opalów, tudzież inne złote drobiazgi na sprzedaż z wolnej ręki. — Wiadomość w Administracji „Dziennika."

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca do towarzystwa starszej osoby, do wychowywania dzieci lub zarządu domem. Włada językiem niemieckim. Teatr III. piętro, drzwi 61. 607

Polka inteligentna mogąca udzielać początków muzyki, posiadająca bardzo dobrą krawieczczyznę, poszukuje posady nauczycielki do początków od 1.—4. klasy. Adres: ***Helena Sikorska*** w Wojniczu.

Kupię majątek w zachodniej Galicji 200—300 morgów ornej dobrej ziemi oprócz łąk i lasu z odpowiedniemi budynkami gospodarskiemi, wygodnym domem mieszkalnym, ogrodem niedaleko miasta i stacji kolejowej. Oferty należy adresować do Wielm. Jana Smólskiego w Nowym Zagórzu. Pośrednictwo wykluczone. 888

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dora nad Prutem. Mieszkania do najęcia. Willa Wanda. 616

Już 17. Sierpnia!

45.000
guldenów do wygrania na
Kredytową ziemską promesę
po złr. 1 i 75 ct.

Kantorów wymiany Towarzystwa akcyjne **„MERCUR" w Wiedniu.**
I. Wollzeile 10 i 13. IV., Wieden, Hauptstrasse 14 (Hotel Stadt Triest)
VII. Mariahilferstrasse 74 B. 637 1—1

Co jest Feraxolin?

Feraxolin jest znakomicie skutecznym środkiem do czyszczenia plam, jakiego dotychczas świat nie znał. Nie tylko plamy z wina, kawy, rdzy i farb olejnych, ale nawet plamy ze smarowidła do wozów znikają z zadziwiającą szybkością z najbardziej zabrudzonych materyj.
Cena 20 i 35 ct.
We wszystkich sklepach galanteryjnych, perfumeryj, drogueriach i aptekach dostać można. 1346 1—22

WAŻNE
dla szkół, zakładów, urzędów itp.
LAKIER CZARNY
do tablic szkolnych
z pięknym czarnym matowym połyskiem.
Gąbki szkolne do tablic.
Kredę krajaną.
Farbę cynobrową na linje, Pędzle i t. p.
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Drut kolczasty cynkowany
do ogrodzeń po złr. 4.50 za 100 metrów
Siatka druciana lakierowana
do osłony okien po złr. 1 za metr kwadr.
poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).



Linewki konopne.
Linwy druciane cynkowane do transmisji, wodociągów, studzien
we wszystkich grubościach
zawsze na składzie
poleca 1674 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

BROŃ MYŚLIWSKA
wszystkich systemów.
Ekspresy, Trzylufki, Büchsflinty i sztucce
i iemniej

ALFRED DZIKOWSKI
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Pistolety, Floberty, Wiatrówki i Rewolwery poleca najtaniej.

Niezawodne **Łuski nabojowe i Patrony ostre** do wszystkich systemów Broni
poleca

ALFRED DZIKOWSKI
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Proch, śrut twardy angielski, podwójnie hartowany, kule, okrągłe i szpiczaste, ekspanzywne, eksplodujące i rotacyjne, kule do Chocke bora.

Ognie sztuczne salonowe i ogrodowe, Ognie bengalskie, Lampiony i Balony powietrzne
poleca

ALFRED DZIKOWSKI
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Ognie sztuczne do strzelb odtylcowych, mianowicie „rakiety" sprawiające olbrzymi efekt, **fakle smołowe** do pochodów i t. d.

Perfumerja angielska i francuska, wszelkie artykuły toaletowe. Prawdziwa **woda kolońska** etc.

ALFRED DZIKOWSKI
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Przybory **myśliwskie,** do konnej jazdy, podróży i szermierki w największym wyborze po cenach najtańszych.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,
4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4% listy Banku krajowego,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi

Jeszcze w obiegu będące
Obligacje 4½% pożyczki krajowej
są na dzień 1. listopada b. r. wypowiedziane i płatne.
Polecamy wymianę wyż wspomnianych obligacji z kuponem płatnym 1. listopada b. r. na
4½% listy hipoteczne
także z kuponem płatnym 1. listopada b. r. *al pari* **bez dopłacenia jakiejkolwiek dyferencji.**
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od ¹/₈ do ³⁰/₉ wł.) (*od ²¹/₈ do ¹⁵/₉ wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od ¹/₅ do ³⁰/₉)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·4	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·0	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od ¹/₅ do ²⁵/₆ i od ¹⁵/₈ do ⁶/₉ włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·36	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od ¹⁶/₆ do ³¹/₈ wł.)	—	—	—	*7·50	†5·28	†8·54	—
Z Janowa (tylko od ¹/₅ do ¹⁵/₆ i od ¹/₉ do ³⁰/₉ włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·48	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·10	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·10	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·	4·10	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·10	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·10	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·43	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6 września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6 września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od ¹/₅ do ¹⁵/₆ i od ¹/₉ do ³⁰/₉ wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·—	8·55	—
Do Janowa od ¹⁶/₆ do ³¹/₈ włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, *w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

L. 1961/96 1760 1—3

Ogłoszenie licytacji.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy budynku dwupiątrowego na pomieszczenie c. k. Seminarjum nauczycielskiego w Krośnie rozpisuje Magistrat publiczną licytację za pomocą pisemnych ofert, które najdalej do **dnia 25. sierpnia 1896** do godziny 6. popołudniu do Magistratu król. wol. miasta Krosna wnosić należy.

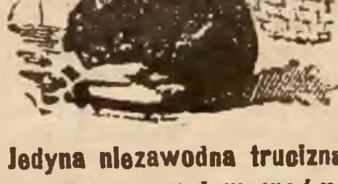
Kwota kosztorysowa wynosi 73.894 złr. 40 ct. w. a. wadjum zaś, które ma być do oferty marką stęplową na 50 ct. zaopatrzonej i należycie ostęplowanej dołączone, 5% od sumy kosztorysowej w gotówce lub walorach bezpieczeństwo pupilarne mających.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane każdego dnia w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu.

Magistrat król. wol. miasta
Krosno, dnia 10. sierpnia 1896
Burmistrz
Dr. Czajkowski.

C. k. uprzywil.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28,
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w deseniu.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach itp.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej.
Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Śmierć myszom!



Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.: dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 15 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.

1 k. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński: Jaworze: A. Janicki.

Orygina'ne szwajckie buhajki
hodowane na importowanych zwierzętach
Tyrolandzkie byki rozpłodowe
sprzedaje
Dzierżawa państwa Schönhof
(Szląsk Austrjacki.) 1717 1-8

Pszenica do siewu,
oryginalna Banatka, w roku 1895 sprowadzona, paręset centnarów metr. do sprzedania; 100 kilogr. wraz z workiem zł. 7.50 loco dworzec Husiatyn.
Zarząd dóbr Husiatyna.

Pożyczki hipoteczne
od 20.000 w górę na majątki tabularne udzielą, domy mieszkalne we Lwowie mogą być udzielone do 70 prozent wartości pod korzystnymi warunkami, do zwrotu w 35—50 lat. Zgłoszenia tylko pisemne odbiera z grzeczności Wna **M. Hellerowa,** ul. Sapiehy 15 Pośrednictwo wykluczone; anonimy zostaną bez odpowiedzi. 1713 1—7

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom, odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośliom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiednem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Bedyk, C. Jahr, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Maeum, A. Amirowicz, dr. A. Beill; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Mildwce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie 1006 b 1—?
poleca własnego wyrobu
Musujące wody lecznicze
a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.
Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.
Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.
Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.
Wodę litową gazową. Cena 16 centów.
Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.
Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.
Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków chemicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.
Wodę magnezową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki ... Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.